

Ludzie bez ojczyzny? Kwestia „łączenia rodzin” na tle sytuacji ludności rodzimej w latach pięćdziesiątych XX w. na przykładzie Gdańska

Słowa kluczowe: ludność rodzima, „łączenie rodzin”, migracje, ojczyzna, stalinizm, Gdańsk, Pomorze Gdańskie

Keywords: indigenous inhabitants, „family reunion”, migrations, homeland, stalinism, Gdańsk, Pomorze Gdańskie

Gdańsk należał do miast granicznych (*Borderland City*, *Grenzstadt*) Polski i Europy, których dzieje w XX w. toczyły się pod znakiem nazizmu, komunizmu i nacjonalizmu. „Graniczność” położenia i zmiany państwowości pociągały za sobą przekształcenia miejskiej populacji prowokowane i realizowane w imię kolejnych „izmów”¹. Wspólnym celem następujących po sobie reżimów było bowiem stworzenie społeczeństwa „czystego” narodowościowo, a także klasowo. Transformacja 1945 r. miała wymiar totalny, w jej wyniku doszło do niemal całkowitej wymiany ludności, a Gdańsk stał się wkrótce ośrodkiem przyspieszonej industrializacji w radzieckim stylu.

Niniejszy tekst stanowi próbę kompleksowego przedstawienia historii migracji ludności rodzimej z Gdańska od momentu zamknięcia granic Polski w latach 1950–1951 poprzez tzw. akcję łączenia rodzin do chwili jej wyhamowania w 1959 r. Masowe migracje z Polski w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w., nazywane przez ówczesne władze akcją łączenia rodzin, kreślą przed historykiem kilkuaspektowe pole badawcze. Wyjazdy Niemców oraz ludności rodzimej, które miały wówczas miejsce, to dalszy ciąg historii powojennych migracji przerwanych przez stalinizm². Należy je również postrzegać jako przejaw fiaska powojennej polityki narodowościowej oraz integracyjnej. Wreszcie też, a być może przede wszystkim, potencjał migracyjny był wynikiem oddolnych jednostkowych decyzji uwarunkowanych specyfiką lokalnych procesów społecznych. Od przełomu 1956 r. motywa-

¹ Vide np. *Das polnische* 2005; *Eine neue* 2007; MADAJCZYK 2010; AMAR 2015; KULCZYCKI 2016.

² Dariusz Stola pisał o Wielkim Zamknięciu granic dla ruchu osobowego na przełomie dekad, które naruszyło ciągłość historii polskich migracji. STOLA 2010, s. 23–48; STOLA 2001, s. 65.

cje osób pragnących emigrować z Polski znacznie wykraczały poza oficjalny cel podróży, jakim było połączenie rodziny.

Artykuł opracowano na podstawie dokumentacji przechowywanej w Archiwum Państwowym w Gdańsku. Wykorzystano m.in. akta Prezydium Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, w tym przede wszystkim ich wydziałów społeczno-administracyjnych, zestawienia statystyczne, a także korespondencję z władzami, podania i wnioski wyjazdowe. Pewną trudność stanowi tu ogrom źródeł kluczowych z punktu widzenia nie tylko funkcjonowania ośrodków władzy, lecz także realnych ludzkich problemów i dążeń oraz sposobów radzenia sobie z ówczesną rzeczywistością. W tym przypadku będą to głównie wnioski wyjazdowe oraz pisma gdańszczan do lokalnej administracji zawierające opisy osobistych historii, motywów działania, sytuacji ekonomicznej, zatrudnienia, stanu rodzinnego, relacji sąsiedzkich itd. Były to informacje nie zawsze istotne dla adresata, lecz ważne dla badacza pragnącego zrozumieć ówczesną rzeczywistość społeczną, wcale nie jednorodną i daleką od propagandowej wizji stosunków, które miały zaistnieć w socjalistycznym państwie. Trzeba mieć na uwadze, że na Pomorzu Gdańskim, podobnie jak na Górnym Śląsku, na przestrzeni lat pięćdziesiątych równoległe do industrializacji i urbanizacji nadal trwały procesy integracyjne (oraz dezintegracyjne), a relacje oddolne (w przestrzeni zawodowej, szkolnej czy sąsiedzkiej) określały różnice kulturowe pomiędzy tymi, którzy przybyli tu po wojnie (dobrowolnie lub pod przymusem), i ludnością rodzimą³. Autorce bliskie jest wyrażone przed blisko dwoma dekadami i wciąż aktualne stanowisko Dariusza Jarosza, że tylko postęp badań regionalnych oraz badań nad poszczególnymi grupami społecznymi daje możliwość „stawiania też bardziej generalnych, dotyczących kondycji całego narodu”⁴.

Fenomen „łączenia rodzin” był rozpatrywany w literaturze przedmiotu w różnych perspektywach, najczęściej jako etap w dziejach migracji w PRL, przeobrażeń narodowościowych na ziemiach zachodnich i północnych, losów ludności rodzimej (definiowanej jako Niemcy czy Polacy, ale również jako Kaszubi, Mazurzy i Ślązacy) lub jako przedmiot stosunków polsko-niemieckich⁵. W sensie regionalnym najwięcej miejsca poświęcono wyjazdom z Polski do Niemiec ze Śląska Opolskiego⁶. W odniesieniu do Gdańska i województwa gdańskiego problem ten był podejmowany przez Ryszarda Sudzińskiego⁷, Piotra Madajczyka⁸, Cezarego

³ Pojęcia „ludność rodzima” używam wymiennie z określeniem „autochtoni” w odniesieniu do mieszkańców stale zamieszkałych na terenach tzw. ziem odzyskanych zarówno polskiej, jak i niemieckiej narodowości.

⁴ JAROSZ 2000, s. 7.

⁵ M.in.: KORBEL 1986; LATUCH 1994; JANKOWIAK 2005; JANKOWIAK 2010; STOLA 2010; OSEKOWSKI 1994; HEJGER 2008; SAKSON 1998; MADAJCZYK 2001; *Transfer* 2002; *Niemcy* 2001.

⁶ Vide np. JOŃCZY 2003; DAWID 2018.

⁷ SUDZIŃSKI 1995, s. 220–223.

⁸ MADAJCZYK 2001, s. 200–201.

Obrachta-Prondzyńskiego⁹, Macieja Hejgera¹⁰, Piotra Perkowskiego¹¹, a ostatnio również przez autorkę niniejszego artykułu¹².

Akcja łączenia rodzin zamykała pewien etap powojennej historii ludności autochtonicznej, w której biegu stosunek państwa do tej grupy ulegał zmianom w zależności od potrzeb politycznych. Równolegle krystalizowała się opinia autochtonów na temat nowej Polski oraz oferowanych przez nią warunków życia. Dla zrozumienia postaw migracyjnych gdańszczyzan po 1956 r. kilka uwag warto poświęcić ich sytuacji wkrótce po zakończeniu wojny. W granicznym 1945 r. spotkali się w Gdańsku Polacy przybyli z różnych części kraju oraz ludność rodzima — byli obywatele Wolnego Miasta, w tym gdańska Polonia¹³. Układ stosunków społecznych był więc typowy dla tzw. ziem odzyskanych, na czoło wysuwał się problem dostępu do dóbr oraz relacji między przybyszami a autochtonami¹⁴. Charakteryzowała je konfrontacja dążeń i nierzadko sprzecznych interesów. W obu przypadkach strategia polegała na walce o dobra materialne, ochronę bytu oraz własnej tożsamości. Celem osadników było zdobycie mieszkania i pracy, a pragnieniem „miejscowych” — utrzymanie stanu posiadania. Na tym tle dochodziło do licznych zatargów międzygrupowych, ponieważ ludność przybyła do Gdańska, nie znając tutejszych stosunków narodowościowych, całą zastaną populację postrzegała jako przeznaczoną do wysiedlenia, natomiast opuszczone domy i warsztaty — jako należną rekompensatę za okrucieństwa wojny. W ten sposób tysiące gdańszczyzan polskiego pochodzenia, uznanych za miejscowych Niemców lub pół-Niemców, straciło swój dobytek i zostało wysiedlonych z kraju¹⁵. Inni w latach 1946–1947, gdy było to jeszcze możliwe, deklarując niemieckie pochodzenie, podejmowali decyzję o wyjeździe w poczuciu, że Polska,

⁹ OBRACHT-PRONDZYŃSKI 2002, s. 202–208.

¹⁰ HEJGER 2008, s. 195–197.

¹¹ PERKOWSKI 2013, s. 79–86.

¹² BYKOWSKA 2017, s. 62, 65–67.

¹³ Określenie „Polonia gdańska” było stosowane w okresie międzywojennym, a następnie zostało utrwalone w historiografii polskiej po 1945 r. Na temat pojęcia „Polonia gdańska” vide np. STĘPNIAK 1991, s. 7–8. Cf. np.: MÜLLER 1996. Sami zainteresowani wymiennie stosowali także inne nazewnictwo: Polacy gdańscy, rodzimi Gdańszczanie, starzy lub dawni Gdańszczanie, polscy Gdańszczanie czy Polacy z Wolnego Miasta Gdańska, słowo „Gdańszczanie” zwykle zapisując wielką literą. Należy dodać, że nie wszyscy Polacy żyjący w Wolnym Mieście posiadali obywatelstwo gdańskie. Część środowiska polonijnego tworzyli bowiem obywatele polscy przybyli do Gdańska w okresie międzywojennym, najczęściej jako pracownicy polskich urzędów. W 1930 r. liczba „Polaków autochtonów”, tj. od dawna zamieszkałych w Gdańsku i posiadających obywatelstwo Wolnego Miasta, wynosiła ok. 40 tys., natomiast stan liczebny polskich obywateli zamieszkałych w międzywojennym Gdańsku i zaliczanych do grona Polonii gdańskiej wynosił ok. 20 tys. W sumie środowisko Polaków stanowiło ok. 15% ogółu mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska (bez polskich robotników sezonowych). STĘPNIAK 1991, s. 33, 39.

¹⁴ Vide interesujący tekst, poruszający problem podejść badawczych do tzw. ziem odzyskanych: TRABA 2018, s. 315–335.

¹⁵ BRZEZIŃSKA 1997, s. 110–119.

która przysła, nie była tą, na którą czekali. Dla pionierów i osadników Gdańsk stawał się nowym domem, gdy tymczasem dla rodzimych mieszkańców miastem coraz bardziej obcym, utraconą ojczyzną¹⁶.

Dotychczasowe życie na pograniczu narodowościowym przybrało — pod wpływem powojennego osadnictwa polskiego — postać mozaiki międzyregionalnej. Jediną cechą łączącą wszystkich mieszkańców tzw. ziem odzyskanych w sensie symbolicznym było „bycie Polakiem”. Choć w życiu codziennym postawy narodowe podlegały wartościowaniu, dawni gdańszczanie na każdym kroku musieli udowodniać swoją polskość. Stanowili oni grupę niejednorodną nie tylko pod względem przynależności narodowej, lecz także etnicznym, albowiem część mieszkańców Gdańska stanowili Kaszubi. Przedwojenny status „gdańszczanina” oznaczał posiadanie atrybutów właściwych obywatelowi państwa, w tym posługiwanie się paszportem i obywatelstwem Wolnego Miasta. Niewątpliwie wzmacniało to poczucie zbiorowej gdańskiej tożsamości jako dominującej nad tożsamością niemiecką, polską czy kaszubską¹⁷. Wielu autochtonów było przywiązanych bardziej do miejsca pochodzenia niż państwowości, w przypadku znacznej części gdańszczan było to Wolne Miasto, które w pewnym sensie łączyło obie wyróżnione płaszczyzny tożsamości zbiorowej.

Po przejściu przez Polskę ziem dawniej niemieckich oraz obszaru byłego Wolnego Miasta Gdańska zamieszkała tam ludność rodzima została zobowiązana do jednoznacznego opowiedzenia się w kwestii swojej narodowości. W drodze procesu weryfikacji należało udowodnić polskie pochodzenie oraz złożyć „deklarację wierności”. W wielu przypadkach zaświadczenia weryfikacyjne wręczano „bez pokrycia”, np. z uwagi na polską narodowość krewnych (najczęściej małżonka) czy Niemcom pragnącym zachować swój stan posiadania. Ambiwalencja postaw charakterystycznych dla całego pogranicza polsko-niemieckiego sprawiła, że — jak wspomniano — w okresie tużpowojennym część osób polskiego pochodzenia wysiedlono, a jednocześnie część grupy nastawionych proniemiecko uznano za Polaków, niekiedy wbrew ich woli¹⁸. Do końca 1948 r. w wyniku weryfikacji 15 205 tzw. dawnych gdańszczan uzyskało polskie prawa obywatelskie, co stanowiło 9,2% ogółu ówczesnych mieszkańców Gdańska¹⁹. W dokumentach stan liczebny rodzimych gdańszczan się zwiększał, w 1953 r. osiągając ponad 33 tys. osób. Wynikało to z jednej strony z przyrostu naturalnego, z drugiej — z faktu, że wyniki weryfikacji nie

¹⁶ Cf. np. LENK 2008.

¹⁷ BYKOWSKA 2018a, s. 123–146.

¹⁸ Jednocześnie miało miejsce zjawisko rezygnacji z niedawno nabytych polskich praw obywatelskich poprzez zwrot zaświadczeń weryfikacyjnych w celu opuszczenia kraju. Występowało ono już w okresie masowych wysiedleń Niemców na podstawie ustaleń poczdamskich. W Gdańsku mówiono o tysiącach takich przypadków, a ich znaczący wzrost przypadł na 1946 r. i utrzymywał się przez następne lata. Vide BYKOWSKA 2012, s. 483.

¹⁹ GUS, Przeląd statystyczny miasta Gdańska za czas 1945–1950, s. 14.

uwzględniały dzieci do lat 14, które dopiero w latach stalinizmu jako osoby pełnoletnie trafiały do zbiorczych statystyk ludności miasta²⁰.

Po kilkuletnim etapie rozliczeń (1945–1947/1948) problem „narodowy” ustąpił miejsca idei klasowej. Odtąd wyznacznikiem lojalności wobec państwa stał się stosunek obywatela do pracy. Znaczący dla losów ludności rodzimej był moment, w którym po ostatecznym ogłoszeniu końca weryfikacji narodowościowej w połowie 1949 r. wszystkich, którzy nie zgłosili wcześniej chęci wyjazdu do Niemiec, błędnie potraktowano jako Polaków, nie wnikając w motywy ich postępowania²¹. Specyficzna sytuacja etniczna autochtonów wymagała uważnej i przemyślanej polityki kulturowej i edukacyjnej, uwzględniającej miejscowe tradycje oraz aktualnie rozbudzone stereotypy i uprzedzenia²². Tymczasem władze zdecydowały się na likwidację specjalnych urzędów i instytucji zajmujących się obszarami dawniej niemieckimi²³. W zamian weszły na drogę forsownej repolonizacji, po drodze raz jeszcze wymuszając na autochtonach przyjęcie polskiego obywatelstwa. Z jednej strony w 1952 r. oficjalnie uznano istnienie mniejszości narodowych w Polsce, z drugiej — fałszowano wyniki akcji „paszportyzacji i ankietyzacji”, masowo wywierając presję na deklarację polskiej narodowości także w przypadku osób, które przyznawały się do niemieckości. Akcja związana była z wprowadzeniem na terenie całej Polski obowiązku posiadania dowodu osobistego na podstawie dekretu z 22 października 1951²⁴.

Zjawiska społeczne, a także postawy jednostek w dużej mierze kształtują określone wydarzenia polityczne, jednak doniosłe skutki tych pierwszych są rozłożone w czasie²⁵. Jednym z ważniejszych celów władz komunistycznych była rewolucja społeczna, która wszakże z upływem lat zaczęła wywoływać opór części społeczeństwa. Akcja łączenia rodzin, jej zasięg i rozmiary, które zaskoczyły władze komunistyczne, była wynikiem pełnej ideologizacji polityki wobec ludności rodzimej²⁶.

²⁰ BYKOWSKA 2018b, s. 177–210.

²¹ MIRONOWICZ 2000, s. 115; JANKOWIAK 1995, s. 74.

²² Problem ten został dostrzeżony przez Andrzeja Bukowskiego podczas seminarium dla kierowników oddziałów kultury w Wojewódzkim Domu Twórczości Ludowej w Gdańsku w 1956 r. APG, PWRN, 1280/2393, Referat „Odnowienie roli i zadań Oddziałów Kultury w pracy z grupami narodowościowymi”, 15 X 1956, k. 133–161.

²³ Kolejno zlikwidowano Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, a także Polski Związek Zachodni.

²⁴ Około 3 tys. mieszkańców województwa gdańskiego zadeklarowało wówczas niemiecką przynależność narodową. ROMANOW 1999a, s. 229, 233. HEJGER 2008, s. 186–188. Jak błędna była to polityka, świadczy to, że przynajmniej 75% rodzimych mieszkańców Warmii i Mazur uważała się za Niemców. SAKSON 1998, s. 218.

²⁵ „Zjawiska społeczne nie podlegają bowiem tak ścisłym rygorom kalendarzowym jak polityka. Oczywiście od niej zależą, mają jednak zupełnie inną dynamikę. Niektóre procesy mogą wyprzedzać przełomy polityczne, inne je inspirują, zazwyczaj też mają dłuższy od nich żywot”. KOCHANOWSKI 2017, s. 15.

²⁶ Czym innym była epoka dwóch ówczesnych fenomenów, stalinizacji i industrializacji, dla osadników, a czym innym dla przedwojennych mieszkańców Gdańska. Dla tych pierwszych, szczególnie

Na terenie Gdańska w imię ideologii pionierskiej, a następnie stalinizacji rodzimym mieszkańcom odmówiono prawa do pełnienia roli gospodarza²⁷. Sprzeciw wobec tej polityki gdańszczanie wyrażali w różny sposób — od kontestacji kursów repolonizacyjnych przez odmowę udziału we współzawodnictwie pracy po masowe wyjazdy z kraju w konsekwencji rewolucji politycznej lat pięćdziesiątych.

Władze w Warszawie dysponowały szczegółowymi informacjami na temat tej części ludności rodzimej, która z tytułu posiadania bliskich krewnych w Niemczech mogła przejawiać chęć wyjazdu. Zjawisko to postrzegano jako szczególnie trudne i określano mianem „rodzin rozdzielonych wypadkami wojennymi”²⁸. Rozwiązaniem tyleż pożądanym z punktu widzenia interesu władz, ile niezwykle rzadko praktykowanym przez samych zainteresowanych były powroty do kraju²⁹. Jesienią 1949 r. województwo gdańskie należało do jednego z czterech, na terenie których problem rozdzielonych rodzin wystąpił na masową skalę. Z różnych powodów (m.in. złe warunki materialne, nieznanostwo języka polskiego, wpływ wrogiej propagandy, długotrwała procedura repatriacyjna) na ok. 1600 takich rodzin liczbę kandydatów do repatriacji do Polski szacowano jedynie na 400 do 600 osób³⁰.

W Gdańsku w okresie od 1 stycznia 1948 do 1 października 1950 do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wpłynęło niewiele, bo tylko 368 podań o zgodę na wyjazd do Niemiec. Pozwolenia wydawano niezwykle rzadko, wyłącznie w przypadku osób starszych bądź znajdujących się w „wyjątkowo krytycznym położeniu”. Z powyższej liczby uzyskało je zaledwie 28 osób, pozostałych wnioskodawców informowano o możliwości powrotu krewnych do Polski. Znana jest również imienna lista 33 Niemców, którzy wyjechali z miasta między październikiem a grudniem 1950 r.³¹ Z kolei między styczniem a październikiem tego samego roku odnotowano 26 powrotów z Niemiec do Gdańska głównego żywiciela rodziny. Było to rzeczywiście niewiele,

imigrantów z terenów wiejskich, zmiana warunków życia stanowiła o osobistym i zawodowym sukcesie, dla drugich owe nowe warunki oznaczały degradację społeczną.

²⁷ LENDZION 1997, s. 102–109.

²⁸ 2 stycznia 1950 r. podpisano pierwsze porozumienie między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Tymczasowym Rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie przesiedlenia do NRD i RFN ludności niemieckiej pozostającej w Polsce po masowych wysiedleniach z drugiej połowy lat czterdziestych. Strona polska określała jej liczebność na ok. 130 tys. JANKOWIAK 1995, s. 52.

²⁹ O ile w pierwszych kilku latach po wojnie powroty utrzymywały się na podobnym poziomie, o tyle mniej więcej od połowy 1949 r. odnotowano w tym względzie wzrost niechęci, co przede wszystkim dotyczyło byłych żołnierzy Wehrmachtu i jeńców oraz kobiet z dziećmi ewakuowanych w końcowym etapie działań wojennych. Częściej decydowano się na wyjazd z Polski, co jednak z upływem czasu było coraz trudniejsze, aż wreszcie niemożliwe. W 1949 r. pozwolenie otrzymywały tylko dwie kategorie osób: obce klasowo (np. rodziny byłych niemieckich urzędników i kupców) oraz prezentujące niski stopień repolonizacji.

³⁰ AAN, MZO, 765/B-1784, Notatka w sprawie problemu rodzin rozdzielonych spośród ludności rodzimej, 1949, k. 73–76.

³¹ APG, PMRN, 1166/1534, Sprawozdanie odnośnie zmian w imiennej ewidencji Niemców na skutek repatriacji, zgonów lub przesiedleń, 1 X–31XII 1950, k. 152–153.

ponieważ wykaz przebywających na terenie miasta rodzin zarejestrowanych jako „rozdzielone” pozwalał spodziewać się 585 takich przypadków³². Po pierwsze można stwierdzić że, na początku dekady potencjał wyjazdowy z Gdańska kształtował się na poziomie kilku tysięcy osób. Po drugie, biorąc pod uwagę ówczesne statystyki Niemców, w zdecydowanej większości chodziło o teoretycznie polskie rodziny, ponieważ wedle poufnego sprawozdania Wydziału Społeczno-Administracyjnego z 31 grudnia 1950 w Gdańsku przebywało tylko 47 reichsdeutschów lub byłych obywateli gdańskich, z czego 20 posiadało członków rodzin w Niemczech. Kolejne próby oszacowania liczby przebywającej w mieście ludności niemieckiej były nieprecyzyjne, mimo bowiem przesiedlenia kolejnej grupy gdańskich Niemców w marcu 1951 r. miejskie statystyki podawały ich stan na 51 osób. Wielkość niemieckiej populacji wcale zatem nie zmalała, a wręcz wzrosła. Trzeba jednak dodać, że problemy z jej precyzyjnym określeniem były charakterystyczne dla całego obszaru tzw. ziem odzyskanych³³. Praktyka stosowana przez władze komunistyczne w okresie stalinowskim polegała na zaniżaniu niemieckich statystyk oraz zaostrzaniu warunków migracyjnych³⁴. Miało to, zdaniem rządzących, rozładować nastroje migracyjne³⁵.

Od 7 kwietnia 1951 obowiązywały dwie tajne uchwały w sprawie łączenia rodzin, zezwalające na wyjazd tylko do NRD na podstawie indywidualnych zezwoleń wydawanych przez władze centralne³⁶. Z możliwości wyjazdu mogli skorzystać wyłącznie Niemcy nieposiadający stałego źródła utrzymania lub pragnący połączyć się z najbliższą rodziną. Składali oni wnioski do urzędów wojewódzkich (Prezydium WRN), które następnie przekazywały je do Zespołu II Prezydium rządu. Druga uchwała w wyjątkowych sytuacjach dopuszczała możliwość wyjazdu „tym obywatelom polskim spośród ludności autochtonicznej lub b. volksdeutschów, którzy znajdują się w szczególnie trudnych warunkach życiowych (niemożność utrzymania rodziny), a których najbliższy członek rodziny (małżonek, rodzice, dorosłe dzieci) znajdują się w Niemieckiej Republice Demokratycznej i nie mogą przyjechać do Polski”³⁷. Dodatkowo ta kategoria osób musiała starać się w Warszawie o wydanie paszportu³⁸.

³² Z tej liczby w przypadku 340 rodzin w Niemczech mieszkał główny żywiciel rodziny, a w przypadku 245 — inny krewny. APG, PMRN, 1166/1534, Sprawozdanie Wydz. Społeczno-Administracyjnego w sprawie realizacji planowanych zamierzeń w przedmiocie pomocy ludności rodzimej, 26 X 1950, k. 104.

³³ Wynikało to z tego, że w rubryce „Niemcy” nie uwzględniano autochtonów pochodzenia niemieckiego. Cf. BANASIAK 1968, s. 220.

³⁴ SUDZIŃSKI 1995, s. 183–226.

³⁵ W 1951 r. do Zespołu II Prezydium Rady Ministrów wpłynęło 11 229 podań, z których 9543 załatwiono odmownie. JANKOWIAK 1999, s. 206.

³⁶ HEJGER 2008, s. 196. Na temat ewolucji stanowiska PZPR w sprawie akcji „łączenia rodzin” vide DAWID 2018, s. 96–117.

³⁷ STOLA 2010, s. 75–77; MADAJCZYK 2001, s. 79.

³⁸ Vide np. APG, PWRN, 1280/3866, Pismo Marii Herber do Prezydium Rady Ministrów. Zespół II Biuro Społeczno-Administracyjne, 8 X 1951, k. 182–183.

W ramach akcji „Operation Link” do końca 1951 r. ogółem przeniosło się z Polski do Niemiec 44 tys. osób³⁹. Z liczby tej, według zachodnioniemieckich danych publikowanych na łamach pisma „Unser Danzig”, organu Związku Gdańszczan (Bund der Danziger), z Gdańska wyjechało zaledwie 119 byłych obywateli Wolnego Miasta, a 803 osoby znajdowały się na listach Niemieckiego Czerwonego Krzyża, oczekujących na zgodę polskiej administracji⁴⁰. Problematyka łączenia rodzin była chętnie podejmowana przez redakcję „Unser Danzig”, która szacowała, że w Gdańsku w 1952 r. przebywało jeszcze 18 tys. „Danzigerów” oraz Niemców, z których wszyscy żyli nadzieją powrotu do ojczyzny⁴¹.

Mimo że 1 lutego 1952 polski rząd podpisał z rządem NRD protokół w sprawie kontynuacji tzw. repatriacji, Warszawa wywiązywała się z ustaleń dotyczących warunków wyjazdu (były one zbieżne z powyższymi uchwałami) bardzo opornie⁴². Nadal forsowano alternatywny sposób łączenia rodzin, czyli powrót z NRD, jednak z wykluczeniem osób wrogo ustosunkowanych do Polski⁴³. W Gdańsku w okresie od 1952 do 1 kwietnia 1953 odnotowano kolejne 44 podania motywowane pragnieniem połączenia rodziny, w tym od sfrustrowanych gdańszczan już kilkakrotnie podejmujących nieudane próby wyjazdu do Niemiec⁴⁴. Jedną z nich była Jadwiga Warner, schorowana matka dwóch dziewczynek. Chociaż kobieta pracowała dorywczo jako sprzątaczką, rodzinę mogła utrzymać tylko dzięki pieniądзом przysyłanym przez męża z Hamburga. Ponieważ wyjazdy do Niemiec Zachodnich w ogóle nie wchodziły wówczas w grę, Warner pragnęła wyjechać do Turynii w NRD, gdzie mieszkała jej kuzynka i tam miała nadzieję spotkać męża: „mój mąż może w każdej chwili się przenieść”⁴⁵. Niezrozumienie i poczucie bezsilności były udziałem tych, którzy,

³⁹ SAKSON 1998, s. 215.

⁴⁰ „Unser Danzig” 1951, s. 4.

⁴¹ „Die Heimat heißt nicht mehr Danzig, die heißt nun Deutschland, und die Freiheit heißt in Danzig der Westen”. „Unser Danzig” 1952, s. 5

⁴² Podobnie jak wobec Polaków zmuszonych po wojnie do opuszczenia dawnych kresów II Rzeczypospolitej, tak i w stosunku do Niemców oraz autochtonów z tzw. ziem poniemieckich zarówno wysiedlanych wkrótce po wojnie, jak i wyjeżdżających za Odrę w ramach akcji „łączenia rodzin” ówczesne władze błędnie używały pojęcia „repatriacja” oraz „repatrianci”. Kreowano w ten sposób pozór powrotu do ojczyzny.

⁴³ STOLA 2010, s. 77. Warto dodać, że wrogość wobec Polski mogła pojawić się dopiero z czasem, po skonfrontowaniu przyjezdnych z rzeczywistością realnego socjalizmu: „Komisja stoi bezradnie zawstydzona kiedy repatrianci z zachodu zwracają się do niej z zażaleniem i wyrażają się, że przeklinają moment kiedy wrócili do ojczyzny”. APG, PMRN, 1166/1536, Zebranie Komisji dla Spraw Ludności Rodzimej miasta Gdańska, 24 V 1957, k. 4–7.

⁴⁴ APG, PMRN, 1166/1534, Sprawozdanie po linii zagadnień ludności autochtonicznej, 18 IV 1953, k. 55. Cf. APG, PWRN, 1280/3863, Urząd Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Gdańsku, Ewidencja i repatriacja ruchu ludności niemieckiej, 1951–1954.

⁴⁵ APG, PMRN, 1166/1465, Pismo Jadwigi Warner do Prezydium MRN w Gdańsku, 22 VI 1953, k. 88.

nie czując związków z Polską, byli zmuszani do życia w państwie, które to życie im uprzykrzało lub wręcz uniemożliwiało:

Pracować nie mogę, nie mam co jeść i dlaczego nie wolno mi wyjechać do męża, gdzie mąż może nas utrzymać, a władze tamtejsze na to się zgadzają [...]. Jestem przecież tak jak wszyscy ludzie uprawniona do życia. Mam lat 47 i naprawdę nie wiem dlaczego jestem tak prześladowana — bo inaczej tego nazwać nie można. Słyszę, że ludzie są równi, a widzę, że ja jestem w tej najgorszej kategorii — pozbawiona praw i chyba jedyne co wolno mi, to tylko umrzeć. Dlaczego tak jest i co ja mam ze sobą zrobić?⁴⁶

Te rozpaczliwe pytania zadawała Marta Zielke, matka dwójki dzieci, w 1945 r. wyrzucona ze swojego lokum i mieszkająca w wilgotnej piwnicy we Wrzeszczu. Do tego dochodził brak reakcji na podejmowane przez kobietę w latach 1949–1953 starania o zgodę na emigrację: najpierw w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, następnie w Urzędzie Wojewódzkim i Zarządzie Miejskim w Gdańsku. W 1952 r. Zielke podjęła ostatnią próbę, pisząc list do Bolesława Bieruta, w odpowiedzi uzyskała informację o planowanym ponownym rozpatrzeniu jej sprawy. W międzyczasie MO i UB skontrolowały warunki mieszkaniowe rodziny. Trzeba dodać, że polityka władz skutkowałą wprost rozpadem rodzin, tak było również i w tym przypadku, gdyż po wieloletniej rozłące mąż Zielke zgłosił chęć przeprowadzenia rozwodu.

Polityka władz ukierunkowana na wypuszczenie z Polski jak najmniejszej liczby osób doprowadziła do kryzysu na linii NRD–PRL. 5 czerwca 1953 rząd w Berlinie wystosował ostrą notę protestacyjną przeciw niewykonaniu postanowień wspomnianego protokołu. Sprawa była poważna, tym bardziej że strona niemiecka utrzymywała, że trudności w realizacji akcji łączenia rodzin przyczyniły się do wystąpienia protestów społecznych, które doprowadziły do wybuchu powstania robotniczego w Berlinie Wschodnim⁴⁷. Przyjaźń obu narodów była aksjomatem polityki zagranicznej Polski wobec wschodnioniemieckiego sąsiada, przypieczętowanej porozumieniem o wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie 27 stycznia 1951⁴⁸. Granica ta rozdzielała jednak setki gdańskich rodzin, których członkowie w geście rozpaczki — wnioskując o umożliwienie wyjazdu — odwoływali się właśnie do przyjaźni między oboma państwami. W ten sposób prośbę swą argumentował np. Leo Richert od dawna czekający na żonę i córki w mieście Stendal w NRD. „Od szeregu lat rodzina jest rozłączona i zarówno żona moja, jak też i ja nie jesteśmy w stanie rozłąkę tą dalej znieść. Ze względu na przyjaźń między Republiką

⁴⁶ APG, PMRN, 1166, 1539, Pismo Marty Zielke do Prezydium MRN w Gdańsku, 1953, k. 348–349.

⁴⁷ Vide np. SCHÖNE 2013; EISENFELD, KOWALCZUK, NEUBERT 2004.

⁴⁸ Chodzi o „Akt o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami” podpisany na podstawie układu zgorzeleckiego między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej z 6 lipca 1950 r. RUCHNIEWICZ 2003, s. 111; ZAJĄC, ZIĘBA 2009, s. 106–107.

Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną proszę podanie żony mojej i mój wniosek życzliwie opracować⁴⁹.

W tej sytuacji centralny aparat partyjny wziął sprawę w swoje ręce, polecając ponowne skontrolowanie podań wyjazdowych i powołując w tym celu specjalną komisję z Romanem Zambrowskim na czele⁵⁰. Priorytetowo traktowano osoby figurujące na tzw. listach interwencyjnych Misji Dyplomatycznej NRD⁵¹. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie posiadało wiedzę na temat rodzin rozdzielonych, te najbardziej zdeterminowane działały bowiem dwutorowo, zgłaszając swoje starania również u władz niemieckich. Na ich prośbę enerdowskie władze lokalne, tj. oddziały przesiedleńcze tamtejszych rad narodowych, wystawiały spodziewanym imigrantom imienne zezwolenia na zamieszkanie. Miało to przyspieszyć procedurę, a zapewne również wpłynąć na wydanie pozytywnej decyzji.

Procedura wyjazdowa była skomplikowana. Wspomniane listy interwencyjne spływały z centrali w Warszawie do władz wojewódzkich, a następnie do właściwego Prezydium Rady Narodowej z poleceniem bardzo pilnego i poufnego rozpracowania. Na tym etapie wydawano opinię, która wraz z wnioskiem trafiała z powrotem do Urzędu Rady Ministrów. W przypadku otrzymania pozytywnej decyzji należało złożyć kwestionariusz wyjazdowy oraz cztery fotografie. Kwestie te traktowano jako szczególnie drażliwe i starano się je „umiejętnie załatwiać, ażeby sprawy wypełniania wniosków i kwestionariuszy wyjazdowych nie nabrały w żadnym wypadku rozgłosu wśród ludności autochtonicznej”. Z Warszawy nadeszła specjalna instrukcja, według której petenta należało wezwać do Prezydium MRN „i tam nie dając osobiście tego kwestionariusza do rąk, wypełnić najlepiej pismem maszynowym⁵². Kwestionariusz wypełniał więc urzędnik, a petent jedynie składał podpis⁵³. Nie należało także informować zawczasu o wydaniu zgody, a jedynie o konieczności uzupełnienia danych w celu umożliwienia podjęcia ostatecznej decyzji. W sytuacji rezygnacji petent podpisywał specjalne oświadczenie, zdarzało się to jednak niezwykle rzadko.

Ostatni etap formalności polegał na zrzeczeniu się obywatelstwa polskiego, czego wyrazem było oddanie tuż przed wyjazdem dowodu osobistego w rejonowej komendzie MO, dokąd również na kilka dni przed transportem trafiały wykazy migrantów. Przykładowo, gdy transport wyznaczono na 22 sierpnia 1954, milicja otrzymała stosowną listę 17 sierpnia⁵⁴. W tym czasie wyjeżdżały z Gdańska niewielkie grupy, np. 6 września tego roku było to 20 osób, a 10 września kolejnych 19⁵⁵.

⁴⁹ APG, PMRN, 1166/1465, Pismo Leo Richerta do MRN w Gdańsku, 28 IV 1953, k. 93.

⁵⁰ STOLA 2010, s. 79.

⁵¹ Cf. *Polska* 2008, s. 98–99.

⁵² APG, PWRN, 1280/3863, Poufne i pilne pismo do Prez. MRN w Gdańsku, 29 IX 1951, k. 217.

⁵³ Vide np. APG, 1280/3866, Pismo do Prez. Pow. RN w Kwidzynie, 18 III 1952, k. 30.

⁵⁴ APG, PWRN, 1280/3864, Pismo ściśle poufne WS-A Prez. WRN do KM MO w Gdańsku, 17 VIII 1954, k. 19.

⁵⁵ APG, PWRN, 1280/3864, Wykaz osób wyjeżdżających w dniu 10 września 1954 roku do NRD, k. 34.

Transporty przekraczały granicę w Szczecinie i docierały do NRD⁵⁶. Jak wspomniano, wszystko działo się z zachowaniem daleko posuniętej dyskrecji, w trybie ściśle poufnym i dodatkowo w szybkim tempie, w dalszym ciągu bowiem celem władz było wypuszczenie z kraju możliwie najmniejszej liczby osób.

Zasadniczo w okresie 1951–1954 wypuszczano z Polski osoby chore, w podeszłym wieku, samotne, niepracujące, pozbawione renty i nieposiadające w Polsce żadnej rodziny⁵⁷. Lektura podań o wyjazd do Niemiec z tego okresu skłania do wyciągnięcia wniosku, że przyczyny wyjazdów były złożone, choć najczęściej u ich podstaw tkwił problem rozdzielenia rodzin. I tak można wymienić czynniki zdrowotne i społeczne (w przypadku osób starszych, samotnych, schorowanych i kobiet z dziećmi) oraz ekonomiczne (ciężkie warunki materialne i lokalowe, umiejscowienie mieszkań w wilgotnych suterrenach). Przedstawiając swoją sytuację, wnioskodawcy w ramach przeciwwagi opisywali, na co mogą liczyć po drugiej stronie granicy, zwykle wymieniając: dobre warunki mieszkaniowe, gwarancję wysokiej renty, radość ze spotkania z najbliższymi. Zdarzały się również osoby dobrze sytuowane, wykształcone, o wysokim statusie społecznym. Na przykład chemik Leon Paczkowski, który otrzymywał miesięczną pensję w wysokości 1300 zł, pragnął założyć własne przedsiębiorstwo w Hanowerze (gdzie przebywała jego żona), a jedynym jego zmartwieniem było, czy będzie mógł zabrać ze sobą posiadane pieniądze⁵⁸. W 1956 r. jako Leo Paczkowski był już mieszkańcem miasta Verden w Dolnej Saksonii⁵⁹.

Krąg wnioskodawców z czasem się poszerzał, dołączały do niego osoby posiadające stałe źródło dochodów, urzędnicy i robotnicy zatrudnieni w różnych przedsiębiorstwach na terenie Gdańska: Stoczni Gdańskiej, Zakładzie Oczyszczania Miasta, PKP czy Gdańskiej Fabryce Opakowań Błaszanych i w innych. W takich przypadkach przyczyn migracji należy szukać w ogólnym marazmie epoki stalinowskiej, zmęczeniu wszechobecną ideologizacją i niegwarantujących godnego życia zarobkach. Pensje gdańskich robotników wywodzących się z ludności rodzimej wahały się bowiem od 200 do 600 zł miesięcznie. W niektórych zakładach, jak np. w Dyrekcji Miejskich Wodociągów i Kanalizacji, niemal wszyscy zatrudnieni autochtoni skarżyli się na niesprawiedliwy przydział nagród, pomijano nawet tych, którzy podjęli tzw. zobowiązania pracy.

Kilku uwag wymaga ważne zjawisko deklarowania niemieckości przez gdańszczyzan ubiegających się o wyjazd. Przede wszystkim należałoby zapytać o źródła takich postaw, gdyż prezentowały je osoby, które uprzednio podpisały deklarację polskości. Czy zatem owa proniemieckość wynikała z autentycznego przekonania

⁵⁶ APG, PWRN, 1280/3864, Pismo WS-A Prez. WRN do Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, 4 IX 1954, k. 25.

⁵⁷ APG, PWRN, 1280/3866, Krótka charakterystyka osób wyjeżdżających do Niemiec, k. 59–60.

⁵⁸ APG, PWRN, 1280/3864, Wniosek Leona Paczkowskiego, k. 73.

⁵⁹ „Unser Danzig” 1955a, s. 8.

czy raczej chęci zwiększenia swoich szans na uzyskanie zgody na wyjazd? Nadzieja z tym związana wzrastała wraz z towarzyszącym destalinizacji stopniowym uchylaniem granicznych furtek (od 1954 r.)⁶⁰. Trudno w tak delikatnej materii o jednoznaczne wnioski, domyślać się można jednak, że często nie chodziło o szczególną sympatię dla niemieckości, a raczej pragnienie ucieczki przed pełną rozczarowań rzeczywistością. W okresie stalinowskim władze interpretowały takie postawy jako skutek działalności wrogich elementów lub oznakę niewykształcenia świadomości, co dotyczyło zresztą nie tylko autochtonów, lecz także ludności napływowej, która podsyciała dzielnicowe podziały przez pobicia i wyzwiska w rodzaju: „Ty ropucho rosochata, niemiecka służąco, dla Ciebie mieszkanie na ulicy, w rowie, ale nie w polskim domu, za Odrę z tobą”⁶¹.

U progu drugiej połowy XX w. jednostki i całe grupy poddawane były presji, by jednoznacznie opowiedziały się po stronie któregoś z państw narodowych. Również dla wielu gdańszczan urzędowe zapewnienie o przynależności do narodu niemieckiego było jedyną szansą na wyjazd i lepsze życie. Jak pisał jeden z pracowników Wydziału Społeczno-Administracyjnego PMRN w Gdańsku: „Nierzadko zdarzają się wypadki, że zgłaszają się całe rodziny polskie, podają się za Niemców byle tylko wyjechać do Niemiec”⁶². Nie bez znaczenia była wspólnota doświadczeń łącząca społeczności pogranicza polsko-niemieckiego, objawiająca się w myśleniu w rodzaju: skoro innym zweryfikowanym się udało, to i ja spróbuję. Wieści o lepszych warunkach ekonomicznych i cywilizacyjnych zawarte w listach od rodzin z Bremy, Lubeki czy Hamburga działały ożywczo i zachęcały do podjęcia działań.

Najbardziej zdeterminowani dysponowali zachodnioniemieckimi poświadczeniami obywatelstwa niemieckiego. Byli wśród nich ludzie młodzi, którzy — jak czytamy — „za wszelką cenę chcą się wydostać z Polski”⁶³. Byli i tacy, którzy zdecydowali się na ucieczkę z kraju⁶⁴, zdarzały się także przypadki nagłej konwersji, czego przykładem był Władysław Mistelski, który do momentu odnalezienia rodziny w NRD figurował w kartotece Biura Ewidencji Ludności jako Polak, a następnie złożył podanie o wyjazd, twierdząc, że „żadnej weryfikacji nie przechodził, że jest obywatelem

⁶⁰ JAROSZ 2000, s. 6 i in.

⁶¹ APG, PMRN, 1166/1534, Skargi do Prez. MRN w Gdańsku składane przez autochtonów, 1953, k. 45–46.

⁶² APG, PMRN, 1166/1463, Sprawozdanie z przebiegu pracy Oddziału Społecznego WS-A Prez. MRN w Gdańsku, 1 I 1955–15 XI 1957, k. 350.

⁶³ Ludność rodzima zweryfikowana po wojnie jako polska w myśl prawa RFN posiadała niemieckie obywatelstwo. KORBEL 1986, s. 62–65; CZAPLIŃSKI 1990, s. 41–81. Podobnie było na innych poniemieckich obszarach Polski. Na Warmii i Mazurach, gdy władze nie reagowały na podania wyjazdowe, zaprzestano ich dalszego składania, podejmując starania o wystawienie odpowiedniego dokumentu stwierdzającego niemieckie obywatelstwo za pośrednictwem rodzin zamieszkałych w RFN i NRD. SAKSON 1998, s. 216–217, 220.

⁶⁴ APG, PMRN, 1166/1539, Sprawozdanie dot. sytuacji autochtonów na odcinku starających się o wyjazd do Niemiec, 1955, k. 247–248.

niemieckim”⁶⁵. Podobnie mieszkaniec Oruni, gdańszczanin Michał Deja, najpierw jako Polak starał się o przydział mieszkania, a następnie, po upływie miesiąca, jako Niemiec wniósł o pozwolenie na migrację. Pierwszą, nieskuteczną próbę opuszczenia Polski podjął jeszcze w 1946 r.; po jedenastu latach łamaną polszczyzną pisał:

Utrudnionym życiem jest, że żona, dzieci moje i ja osobiście nie władam językiem polskim tak że i w życiu rodzinnym obcujemy wyłącznie językiem niemieckim. Jeden syn, który uczęszczał do roku 1945 do gimnazjum niemieckiego w Gdańsku jest także bez przyszłości. Był on w latach 1945/1946 jedynie ofiarą niepoprawiających krzywd. Dzieci moje są wychowane w duchu niemieckim i dla nich nie ma tu żadnych możliwości. Tymi samymi słowami mogę tylko wyrażać, że cała moja rodzina jest pochodzenia niemieckiego i do tego tylko możemy się przyznawać⁶⁶.

Wdowa Herta Müller, dyplomowana pielęgniarka pracująca jako sprzątaczką w Dyrekcji Lasów Państwowych z pensją 380 zł, nie była w stanie utrzymać siebie i chorującej na płuca córki, z którą mieszkała w wilgotnym, zimnym mieszkaniu. Co istotne, Müller — jak zresztą wielu wnioskodawców — posiadała dokładny plan na życie w Niemczech. Schronisko dla osób starszych w Delitzsch w NRD zapewniło jej posadę w zawodzie i mieszkanie, na co petentka przedstawiła zaświadczenie⁶⁷. Wpływały wreszcie podania w języku niemieckim, jak to od Irmgard Tiedemann (ze znamionym dopiskiem — „jetzt Irena Tiedemann” — S.B.), dwudziestosześcioletniej schorowanej i samotnej *Freistadterin* (czyli obywatelki byłego Wolnego Miasta Gdańska), postrzelonej w 1946 r. przez radzieckiego żołnierza i pragnącej wyjechać do ciotki do Meklemburgii⁶⁸.

We wnioskach chętnie podkreślano nieznajomość języka polskiego, wychowywanie dzieci w duchu niemieckim oraz tęsknotę za Niemcami jako ojczyzną⁶⁹. Przywoływano przykłady represji wobec dzieci zarówno ze strony innych uczniów, jak i nauczycieli. Marianna Jakusch, mieszkanka podmiejskiego Brętowa, swoją prośbę o zgodę na wyjazd z Gdańska za Odrę motywowała następująco:

Jestem narodowości niemieckiej, mąż był niemieckim żołnierzem, syn uczęszczał wyłącznie do niemieckiej szkoły i słabo mówi po polsku, i ciągle zostaje przezywanym ‘szwabem’. Ja tak samo czuję się tutaj nieszczęśliwą i pragnęłabym wyjechać. Siedziałam cały rok niewinnie w więzieniu przez ob. Potkiewicza — polaka [sic!]

⁶⁵ APG, PWRN, 1280/3866, Załącznik do wniosku o wyjazd Władysława Mistelskiego, 1954, k. 3–5.

⁶⁶ Vide np. APG, PMRN, 1166/1535, Podanie Michała Deji do Komisji ds. Ludności Rodzimej, 24 I 1957, k. 21–22. Sprawa tej rodziny była wzmiankowana w lokalnej prasie: „Michał Deja złożył w Komisji dwa podania — w grudniu w sprawie mieszkania (któreś tam z kolei w ciągu ostatnich lat), w styczniu w sprawie wyjazdu. W pierwszym napisał, że jest Polakiem, w drugim, że jest Niemcem” (TROJANOWSKA 1957a, 17–18 III 1957).

⁶⁷ APG, PMRN, 1166/1539, Pismo Herty Müller do Prez. MRN w Gdańsku, 21 III 1953, k. 328.

⁶⁸ APG, PMRN, 1166/1539, Pismo Ireny Tiedemann do Prez. MRN w Gdańsku, 19 VII 1954, k. 297.

⁶⁹ Cf. SAKSON 1998, s. 235.

ze Lwowa. Poza tym z emerytury w wysokości 185 zł. w żadnym wypadku nie mogą żyć⁷⁰.

Innym przykładem była rodzina Mazów stale „narażona na wyzwiska, obelgi, zniewagi, a nawet zagrożona natarciem fizycznym. Cały dom, w którym Mazowie mieszkają jest nastawiony przeciw nim, także p. Maza jest zrozpaczona, nie śmie wyjść na ulicę, a mąż jej [pracownik Zarządu Portu — S.B.] z braku czasu i nerwów, pracuje bardzo często do późnej nocy, z sąsiadami użerać się nie może”⁷¹.

Strategia władz polegała na niezagłębianiu się w rzeczywiste podłoże konfliktów społecznych. Oceniano je powierzchownie przez pryzmat walki klasowej, nie zaś postaw narodowych, zalecając zintensyfikowanie kursów języka polskiego, wprowadzenie pracy masowej wśród autochtonów, a także inwigilację „inspiratorów nastrojów wyjazdowych do RFN”⁷². Ludność rodzimą cechowała powściągliwość wobec haseł reżimowej propagandy i, szerzej, podejrzliwość wobec nowej Polski. Zmiany form państwowości i ustroju nie były gdańszczanom obce. Wiedzieli też, że bywają one nietrwałe, skąd brał się opór wobec nauki języka polskiego, to zaś dodatkowo utrudniało rozwój zawodowy jednostek. Zamykanie się we własnym środowisku skutkowało brakiem bliższych relacji międzygrupowych, hamując, a nawet przeciwdziałając procesom integracyjnym w nowo kształtującym się społeczeństwie. Przykładowo na ok. 5 tys. „rodzimych” stoczniovców w 1953 r. zaledwie kilkunastu zyskało miano „przodowników pracy szczególnie się wyróżniających” i również jedynie kilkunastu awansowało na stanowiska umysłowe⁷³. Autochtoni z goryczą i rezerwą traktowali rzeczywistość, byli oporni wobec krzewionej ideologii, a nawet jeśli zasilali szeregi partyjne, najczęściej czynili to z powodów pragmatycznych. Jak wspominał gdański działacz i pisarz, Brunon Zwarra:

Z biegiem czasu odgórnie stosowany system nakazowo-rozdzielczy spowodował, że uprawiano w coraz szerszym zakresie grę pozorów. [...] W tej działalności na pozór i na pokaz główną rolę odgrywały meldunki o wysokim wykonaniu planów produkcyjnych, teksty różnych uchwał i szumnie głoszone meldunki o wykonaniu przez załogę zobowiązań, co miało często miejsce tylko na papierze, gdyż nikt tego ze strony związku nie kontrolował⁷⁴.

Władza brała tego rodzaju powierzchowność postaw za dobrą monetę. Charakteryzując nastroje wśród autochtonów, bez namysłu oceniała je jako pozytywne, w tym zarówno stosunek do akcji społecznych, politycznych czy gospodarczych, jak

⁷⁰ APG, PMRN, 1166/1539, Pismo Marianny Jakusch do Prez. MRN w Gdańsku, 21 II 1957, k. 119.

⁷¹ APG, PMRN, 1166/1536, Zebranie Komisji dla Spraw Ludności Rodzimej miasta Gdańska, 24 V 1957, k. 4–7.

⁷² CZERWIŃSKI 2016, s. 359–360; HEJGER 2008, s. 197.

⁷³ APG, PMRN, 1166/1534, Sprawozdanie po linii zagadnień ludności autochtonicznej, 18 IV 1953, k. 52–56.

⁷⁴ ZWARRA 1997, s. 33.

i stopień lojalności wobec zarządzeń władz. Nieco gorzej natomiast, jako „zadowalającą”, postrzegano relacje między ludnością rodzimą a napływową⁷⁵.

Obserwatorzy stosunków społecznych w Gdańsku podkreślali wprawdzie postępującą adaptację młodzieży do nowej rzeczywistości, jednakże wkrótce przedstawiciele również tej grupy zaczęli podejmować starania o wyjazd. Tak było w przypadku Wolfganga Elenlda, który swoją sytuację opisał następująco:

Jestem jeszcze młody i pragnę się uczyć, ale nie mam możliwości, gdyż warunki materialne nie pozwalają mi na naukę. Mieszkanie [...] zostało mi odebrane przez Wydział Kwaterunkowy [...] i czasowo przebywam u kolegów. Nadmieniam, że nie posiadam obywatelstwa polskiego, dowodu osobistego także nie, na tejsze podstawie zostałem odroczonej z czynnej służby wojskowej⁷⁶.

Ta historia odsłania kolejny aspekt akcji łączenia rodzin. Połączyć chcieli się bowiem nie tylko krewni rozdzieleni wojną, lecz także w okresie już powojennym, na skutek procesów migracyjnych. Rodzina Elenlda wyjechała 3 maja 1956 do Westfalii i po upływie pół roku podjęła starania o sprowadzenie go przez Niemiecki Czerwony Krzyż w Hamburgu.

Przeprowadzone w latach 1955–1957 negocjacje i zawarte porozumienia między PCK a Niemieckim Czerwonym Krzyżem, a także rządem PRL i NRD nieco szerzej uchyliły furtki na zachodniej granicy Polski⁷⁷. Napływ podań o pozwolenie na wyjazd z Gdańska wzrastał systematycznie od połowy lat pięćdziesiątych, nasilając się z każdym kolejnym rokiem, aż wreszcie w latach 1958–1959 przybrał formę „gorączki emigracyjnej”. Jak wspomniano, na początku dekady wyjeżdżały osoby starsze, następnie, wraz z postępującą liberalizacją przepisów, wiek migrantów obniżał się (co było charakterystyczne dla całości obszaru objętego akcją łączenia rodzin), a jednocześnie zmianom ulegała ich struktura zawodowa. W 1955 r. o pozwolenie na wyjazd wystąpiło wciąż jeszcze niewiele, bo ok. 70 osób⁷⁸, które okazały się jednak pierwszymi ogniwami długiego łańcucha mających wkrótce nastąpić masowych wyjazdów z Gdańska⁷⁹. Byli wśród nich ludzie zdeterminowani, od dawna pragnący wyjechać, nadal jednak zezwolenie otrzymywały wyłącznie osoby starsze i schorowane. Przykładowo:

Marta Burda lat 76, która żyje tylko z renty, Joanna Brosze lat 79, pragnie spędzić resztę życia ze swymi dziećmi, Aleksander Neumann lat 78, niedołączny chory inwalida, który 55 lat pracował w Stoczni Gdańskiej jeszcze do 1954 r., a obecnie po ciężkiej chorobie musi pozostawać pod opieką najbliższych, albo też matka

⁷⁵ APG, PMRN, 1166/1534, Sprawozdanie kwartalne z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej, 1 VII 1953, k. 18.

⁷⁶ APG, PMRN, 1166/1539, Pismo Wolfganga Elenlda do Prez. MRN w Gdańsku, 17 XII 1956, k. 49.

⁷⁷ LATUCH 1994, s. 53.

⁷⁸ APG, PMRN, 1166/1539, Pismo do Prez. WRN w Gdańsku, 21 X i 10 XII 1955, k. 180, 184.

⁷⁹ STOLA 2010, s. 101.

z dziećmi, która została rozłączona z mężem rodowitym Niemcem na skutek ostatniej wojny⁸⁰.

Pierwsze transporty do RFN były więc kompletowane ostrożnie. I tak np. 4 listopada 1955 z Gdańska do Niemiec Zachodnich wyjechały cztery osoby: Wilhelmina Jaekel (94 l.), obłożnie chora i z amputowaną ręką, wraz z córką Heleną Pawels (70 l.) oraz kolejne dwie kobiety, czyli matka z córką z rodziny Sander⁸¹. Przypomnijmy, że gdańskie władze stały na stanowisku, że w sytuacji, gdy „żonie i dzieciom powodzi się dość dobrze — mogą się połączyć przez sprowadzenie męża i ojca do Polski, gdyż odległość stąd tam, czy też stamtąd tu jest ta sama”⁸². Pragnienie wyjazdu było udziałem także rodzin, które „utknęły” w Gdańsku na skutek działań wojennych i które przez ponad dekadę starały się o powrót do Niemiec. Jan Grunwald z żoną i dwójką dzieci znalazł się nad Motławą z powodu bombardowań Berlina, następnie wrócił do Niemiec, a potem z powrotem udał się do Gdańska po rodzinę, „skąd jego do dnia dzisiejszego nie wypuszczono. Są to ludzie starsi — jak dodano — psychicznie załamani, w wielkiej mierze z powodu braku znajomości języka polskiego”⁸³.

Owe pionierskie i wciąż jeszcze nieliczne transporty do Niemiec Zachodnich, które odjechały z Gdańska na przełomie 1955 i 1956 r., stały się zarysem prawdziwego zrywu emigracyjnego. Od końca 1955 r. do Oddziału Społecznego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku każdego dnia z podaniem o wyjazd zgłaszało się po kilkanaście osób⁸⁴. Gdy rozluźnienie przepisów przełożyło się na wzrost liczby wniosków opiniowanych pozytywnie, doszło do uruchomienia niekontrolowanego oddolnego obiegu informacji na ten temat. Co ciekawe, pogłoska, że „zawsze wyjeżdża kilka osób” nie funkcjonowała wyłącznie w sferze prywatnej⁸⁵, stając się niekiedy oficjalnym argumentem, po który sięgano w podaniach o zgodę na wyjazd. W ten sposób stworzony został osobliwy kanał komunikacji zwrotnej

⁸⁰ APG, 1166/1539, Analiza sytuacji autochtonów na odcinku starających się o wyjazd do Niemiec, 1955, k. 247.

⁸¹ APG, PMRN, 1166/1539, Analiza sytuacji autochtonów na odcinku starających się o wyjazd do Niemiec, 1955, k. 247; PWRN, 1280/3862, Kwestionariusz wyjazdowy (poufny) Jadwigi Sander, 11 XII 1950, k. 8. W 1956 r. jako Hedwig Sander była już mieszkanką miasta Weilburg w Hesji. „Unser Danzig” 1956a, s. 3.

⁸² APG, PMRN, 1166/1539, Analiza sytuacji autochtonów na odcinku starających się o wyjazd do Niemiec, 1955, k. 248.

⁸³ APG, PMRN, 1166/1536, Protokół zebrania Komisji ds. ludności rodzimej, 17 V 1957, k. 11.

⁸⁴ APG, PMRN, 1166/1536, Pismo kierownika Wydz. Społeczno-Administracyjnego Andrzeja Kucharuka do Prez. WRN w Gdańsku, 10 XII 1955, k. 184. W tym czasie również w innych regionach poniemieckich odnotowano wzrost zainteresowania akcją wyjazdową. Między 15 grudnia 1955 a 5 stycznia 1956 do Prezydium WRN w Opolu zgłosiło się 150 chętnych do emigracji do RFN. DAWID 2018, s. 100.

⁸⁵ APG, PMRN, 1166/1465, Pismo Jadwigi Warner do Prez. MRN w Gdańsku, 22 VI 1953, k. 88.

między społeczeństwem a władzą⁸⁶. Ówczesną atmosferę doskonale obrazuje sprawozdanie gdańskiej administracji z końca 1955 r.:

W ostatnim czasie daje się zauważyć wzmożony ruch interesantów (autochtonów) przychodzących się informować ustnie w sprawie wyjazdu, i tak, jedni proszą i gorzko płaczą, inni są butni arogancecy, nieraz i krzyczą, a nierzadko wymyślają, a są i tacy, którzy mimo, iż mówią bardzo dobrze po polsku, to kiedy przychodzą do Referatu Narodowościowego mówią tylko po niemiecku i żądają żeby do nich mówiono także po niemiecku — przy tym dodaje się, że referent do spraw narodowościowych bardzo chętnie wyjaśnia w języku niemieckim interesantom jeżeli wie, że dana osoba naprawdę nie umie po polsku lub też bardzo kaleczy, ale innego jest zdania jeżeli osoba władająca biegle językiem polskim, w Referacie Narodowościowym udaje, że nic nie rozumie i zmusza do mówienia do niej po niemiecku.

Sprawa była tym ciekawsza, że dotyczyła pracownicy Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Klary Rzepy, której siedemnastoletni syn w poczuciu bezsilności wygrażał: „wtedy mnie załatwicie nasz wyjazd do Niemiec jak dostaniecie dobrze laską po głowie”⁸⁷. Mąż Rzepy, który od 1948 r. czynił starania o przyjazd rodziny do Wiesentheid w Dolnej Frankonii, uznał przetrzymywanie niemieckich obywateli w Gdańsku za zbrodnię przeciw ludzkości⁸⁸. Powyższa historia pokazuje, jak skrajne emocje budziła realizacja restrykcyjnej polityki wyjazdowej wobec autochtonów w PRL.

Tabela 1. Podania o wyjazd w ramach akcji łączenia rodzin złożone w Gdańsku

Rok	Liczba podań
I kw. 1956	1 600
II kw. 1956	520
III kw. 1956	165
IV kw. 1956	147
I kw. 1957	680
II kw. 1957	480
I poł. 1958	593

Źródło: APG, PMRN, 1166/1452, k. 1, 16–19, 44–54, 58, 64–66.

⁸⁶ Cf. STOLA 2001, s. 68.

⁸⁷ APG, PMRN, 1166/1539, Analiza sytuacji autochtonów na odcinku starających się o wyjazd do Niemiec, 1955, k. 248.

⁸⁸ APG, PMRN, 1166/1501, Pismo Paula Rzepy do Prez. MRN w Gdańsku, 29 I 1952, k. 133. Rodzina Rzepa spotkała się w Niemczech Zachodnich w 1956 r. „Unser Danzig” 1956a, s. 3.

Tabela 2. Emigranci z Gdańska w ramach akcji łączenia rodzin

Rok	Liczba osób
II poł. 1956	450
I kw. 1957	718
II kw. 1957	410
I poł. 1958	528 rodzin

Źródło: APG, PMRN, 1166/1452, k. 1, 16–19, 64–66; 1166/1463, k. 262.

W pierwszych trzech miesiącach 1956 r. do Oddziału Społecznego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku wpłynęła rekordowa liczba 1600 wniosków wyjazdowych. Było to efektem dławienia przez wiele lat pragnień rozdzielonych wojną rodzin, by wreszcie się połączyć, oraz dążeń emigracyjnych osób zgnębionych życiem w komunistycznym państwie i chcących się z niego wydostać. Oczekiwanie na odpowiedź z urzędu bywało długie, wielu zniecierpliwionych petentów, z obawy przed załamaniem fali wyjazdów, ponownie składało swoje wnioski. Przykładowo w drugim kwartale 1956 r. wpłynęło 320 zdublowanych podań. Przyglądając się rytmowi emigracji gdańszczyzan do Niemiec w latach 1956–1957, należy stwierdzić, że początkowo liczba wyjeżdżających była około czterokrotnie niższa w stosunku do liczby złożonych podań. W pierwszym półroczu 1956 r. wpłynęło 1800 wniosków, a w drugim Gdańsk opuściło 450 mieszkańców, z czego 352 wyjechało do Niemiec Zachodnich, a pozostałych 98 do NRD. W tym samym czasie, od lipca do grudnia 1956 r., wpłynęło kolejnych 312 podań. W sumie w 1956 r. wyjechało z Polski do Niemiec ponad 20 tys. osób, w tym 15 tys. do RFN. Na przebieg transportów miały wpływ różne czynniki, w tym opóźnienia w załatwianiu formalności czy wydawanie w ostatniej chwili decyzji odmownych, co wcale nie należało do rzadkości. Do 14 listopada 1956 wydano ich w Gdańsku 580⁸⁹.

Transporty, w okresie najbardziej wzmożonych wyjazdów liczące 500–600 osób, organizowano na podstawie porozumienia między PKP a kolejami zachodniemieckimi; opiekę sanitarną i lekarską sprawował PCK⁹⁰. Po dotarciu do stacji granicznej Szczecin–Gumienice specjalne pociągi ruszały do Friedland koło Getyngi w RFN, gdzie znajdował się obóz przesiedleńczy⁹¹. Podróżni mogli zabrać ze sobą dobytek ruchomy oraz pamiątkowe precjoza rodzinne (obrączki, pierścionki), zabroniono natomiast wywozu dewiz, gotówki i papierów wartościowych⁹².

⁸⁹ APG, PMRN, 1166/1463, Informacja na temat podań o wyjazd do Niemiec, 14 XI 1956, k. 262.

⁹⁰ OSEKOWSKI 1998, s. 137.

⁹¹ W latach 1957–1958 przez obóz Friedland przeszło ponad 122,5 tys. przesiedleńców z Polski i ZSRR. GÜCKEL 2005, s. 30; GRENZDURCHCHANGSLAGER 1995.

⁹² JANKOWIAK 1999, s. 209.

Na historię migracji gdańszczyzan można spojrzeć przez pryzmat jej własnej dynamiki, abstrahując od decyzji i instrukcji nadchodzących z Warszawy. Oczywiście bez zgody centralnych władz partyjnych uelastycznienie kryteriów wyjazdowych nie było możliwe. Szczególnie interesująca jest tu jednak ewolucja zachowań społecznych, znajdujących odzwierciedlenie w napływających z terenu twardych danych, z których wyłaniał się coraz szerszy krąg osób zdecydowanych na emigrację. Dalszych badań wymaga analiza struktury wieku, płci i zawodu emigrantów, już teraz warto jednak podać za Mikołajem Latuchem, że w 1957 r. większość wniosków złożonych w Gdańsku pochodziła od przedwojennej inteligencji urzędniczej, pracowników sądownictwa i oświaty oraz byłych właścicieli sklepów i rzemieślników, którzy po 1945 r. byli zatrudnieni jako robotnicy, a więc poniżej swoich kompetencji⁹³. Generalnie pracownicy rekrutujący się spośród dawnych gdańszczyzan w większości byli wysoko wykwalifikowanymi fachowcami. Przykładowo spośród 2604 zatrudnionych w Stoczni Gdańskiej autochtonów 1846 posiadało kwalifikacje zawodowe, z czego 250 było pracownikami umysłowymi, a 47 — mistrzami. Akcja łączenia rodzin mogła zatem stanowić czynnik warunkujący znaczący spadek zatrudnienia rodzimych gdańszczyzan w Stoczni Gdańskiej z 40% ogółu załogi w 1950 do 24% w 1960 r.⁹⁴

Grupą migrantów wywołującą szczególne zdumienie referentów narodowościowych były polskie rodziny podające się za niemieckie, a wśród nich również i te wywodzące się z gdańskiej Polonii, rodziny obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku czy więźniowie niemieckich obozów, jak np. Helmut Rykalski, który „wybrał wyjazd do tych, którzy go bili, niż tu pozostać i walczyć ciągle o swoje prawa”⁹⁵. W jednym ze sprawozdań dotyczących akcji łączenia rodzin czytamy:

Podania do Niemiec wpływają w dalszym ciągu i to od autochtonów o polskich nazwiskach, a nierzadko też od osób zasłużonych dla polskości Gdańska, od osób które w koszmarach lat okupacji hitlerowskiej byli więźniami obozów koncentracyjnych i ci ludzie wybrali wyjazd do Niemiec; do kraju tych ludzi, którzy swego czasu ich więzili, wolą tam niż tu⁹⁶.

Sprawa ta wzbudziła pewną społeczną refleksję, skoro postawy gdańszczyzan wobec otwarcia granic sprawiły, że ich sprawy po ponad dekadzie trafiły ponownie na łamy prasy. Kwestii wyjazdów przyjrzała się bliżej Izabella Trojanowska w cyklu trzech artykułów zatytułowanym *Sprawy Gdańszczyzan*, opublikowanym w marcu

⁹³ LATUCH 1994, s. 56.

⁹⁴ APG, KW PZPR, 2384/1870, Informacja o ludności rodzimej miasta Gdańska, 1960, k. 104–105. Przykładowo jeden narzekał na problemy z nogami spowodowane dwoma wypadkami na hali, inny po wieloletniej pracy w stoczni i po przejściu na emeryturę resztę życia pragnął spędzić w Niemczech.

⁹⁵ APG, PMRN, 1166/1463, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej, I–VII 1957, k. 327–329.

⁹⁶ APG, PMRN, 1166/1463, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej, I I 1955–15 XI 1957, k. 352.

1957 r. w „Dzienniku Bałtyckim”. Autorka pisała m.in. o braku sprzeciwu czy nawet zainteresowania tym, kto wyjeżdżał, co jej zdaniem przyczyniło się do powstania wśród ludności rodzimej psychozy wyjazdowej⁹⁷. W tekście *Ludzie bez ojczyzny* publicystka przytoczyła wypowiedź gdańszczanina oczekującego na opuszczenie kraju: „jesteśmy i będziemy Polakami, ale nie widzimy dla siebie miejsca w ojczyźnie, w której rodacy uważają nas za Niemców”⁹⁸. Dalej postulowała ograniczenie wyjazdów polskich rodzin oraz to, by o losach gdańszczan, z uwzględnieniem akt weryfikacji, współdecydowali byli członkowie Komisji Weryfikacyjnej w Gdańsku. Sprawy przybrały jednak zupełnie inny obrót — procedura kwalifikacyjna została znacznie uproszczona⁹⁹. W 1957 r. do grupy upoważnionych do emigracji władze dodały jeszcze „nosicieli rewizjonizmu”, czyli ludzi, którzy publicznie krytykowali polską rzeczywistość i demonstracyjnie deklarowali narodowość niemiecką. Portowe miasto było zdaniem organów bezpieczeństwa szczególnie podatne na infiltrację organizacji ziomkowskich przez wrogą propagandę, działającą za pośrednictwem korespondencji, paczek i materiałów nadsyłanych z RFN, których zadaniem było podtrzymać na duchu oczekujących na wyjazd gdańszczan¹⁰⁰.

Rok 1956, detotalitaryzacja systemu, ponowne dojście Władysława Gomułki do władzy oraz niemal roczny okres względnej swobody wyzwoliły społeczne pragnienie podróżowania i nieskrępowanego przekraczania granic państwowych¹⁰¹. Kryzys na szczeblu centralnym wymusił na Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zgodę na to,

⁹⁷ TROJANOWSKA 1957a, 17–18 III: „Jedzie, kto chce. Wyjeżdżają Polacy, nawet ci, którzy przed wojną mieli obywatelstwo polskie. Leon Formela, Kaszuba, przed wojną mieszkał w Kartuzach, a dopiero ostatnio w Gdańsku — wyjechał. Rucińska — ojciec jej był działaczem polskim, syn, też działaczem, zginął w Stutthofie — wyjechała. Maria Hoppe — cała rodzina ze Związku Polaków — zabrała dzieci i pojechała. Pojechał Franciszek Pawłowski, który utracił przed wojną pracę w gdańskiej Straży Ogniowej, ponieważ nie chciał zmienić nazwiska na Pauls. Pojechali: Rogaczewski, b. więzień obozu koncentracyjnego, krewny ks. Rogaczewskiego; Junker, przed wojną obywatel polski, razem z żoną, córką pocztowca gdańskiego, Guzińskiego; Raulin z Nowego Portu, również przed wojną obywatel polski, mąż zaufania polskiego Zjednoczenia Zawodowego; Baranowski, Józef Kuling z rodziną, Wawrzyniec Kruszewski, rodzina Samsonów, wdowa Bara z córką i wielu innych b. członków Związku Polaków — Gminy Polskiej”.

⁹⁸ TROJANOWSKA 1957b, 14 III 1957.

⁹⁹ KORBEL 1986, s. 107–109; LATUCH 1994, s. 52–53.

¹⁰⁰ APG, KW PZPR, 2384/1870, Informacja o pracy organów MO na odcinku zwalczania wrogiej działalności na tle rewizjonistycznym w woj. gdańskim, 1961, k. 70–101. Mowa tu o liczbie ponad tysiąca listów z NRF miesięcznie napływających do Gdańska już po ustaniu akcji łączenia rodzin, w szczególności na Orunię i do Letniewa. A oto opinia jednego z funkcjonariuszy na temat akcji łączenia rodzin: „Wyjechało szereg osób niezwiązanych pochodzeniem niemieckim, które uległy psychozie stworzonej przez elementy rewizjonistyczne. Ludzie ci pod wpływem propagandy o tzw. cudzie gospodarczym i odszkodowaniach oraz na skutek niewłaściwej polityki naszych władz administracyjnych znaleźli się wraz z rodzinami w NRF znosząc tam ciężkie warunki mieszkaniowe i życiowe”. Cf. PERKOWSKI 2013, s. 78.

¹⁰¹ W 1957 r. czterokrotnie wzrosła liczba Polaków wyjeżdżających na Zachód w stosunku do roku poprzedniego. MORZYCKI-MARKOWSKI 2010, s. 51; KOCHANOWSKI 2017, s. 215–231.

by wiążące decyzje zapadały na poziomie lokalnym, co z kolei pozwoliło gdańskim urzędnikom na dokonanie realnej oceny sytuacji autochtonów: „Sprzeciwianie się wyjazdom nie jest zgodne z zasadą wolności i swobody osobistej i nie przynosi ani władzom ani społeczeństwu żadnych korzyści, gdyż rozgorycza i zniechęca wnioskodawców”¹⁰².

Wśród gdańskich urzędników już od pewnego czasu zauważalne było stanowisko, że należałoby dać zielone światło większej liczbie osób starających się o wyjazd do Niemiec. Urzędnicy dostrzegali bowiem, że wieloletnia repolonizacja metodami administracyjnymi nie przyniosła spodziewanych skutków. W ocenie cytowanej przed chwilą dziennikarki „Dziennika Bałtyckiego”:

[...] miast repolonizować odzyskanych dla Polski ludzi, dopuściliśmy się do tego, że proces germanizacji wielu, w wyniku krzywd minionych lat, postępował a w niejednym wypadku został doprowadzony do końca. Przede wszystkim mowa o tych, którzy języka polskiego uczyli się dopiero po wojnie, ale których rodzice władali nim swobodnie. Ci ludzie są straceni chyba bezpowrotnie. Może ich dzieci uda się przywrócić Polsce — ale to zadanie nie łatwe i nie na miarę naszych obecnych umiejętności repolonizacyjnych, których kompromitującym przykładem są przecież rodzice tych dzieci¹⁰³.

Rezultatem przeobrażeń popaździernikowych w Polsce była próba otwarcia państwa na problemy etniczne, w tym dotyczące ludności rodzimej¹⁰⁴. Wyrazem tego było powołanie do życia w styczniu 1957 r. Komisji ds. Narodowościowych przy KC PZPR, równoległe powstały też komisje lokalne¹⁰⁵. Jednakże w aparacie partyjno-państwowym zwyczajnie brakowało znawców problemów narodowościowych. W Gdańsku utworzono specjalną Komisję ds. Ludności Rodzimej z udziałem przedstawicieli miejscowych gdańszczan: Brunona Miąskowskiego, Herberta Januszewskiego, Ewy Krogul, Stefana Kozłowskiego, Brunona Blokusa i Alfonsa Wilczarskiego, składającą się z czterech sekcji: mieszkaniowej, wyjazdowej, odznaczeń oraz rent i odszkodowań¹⁰⁶. Do jej głównych zadań należała koordynacja spraw związanych z akcją łączenia rodzin, przydziałami mieszkań po wyjeżdżających oraz przyznawaniem zapomóg najbardziej potrzebującym. Powstanie Komisji wzbudziło wśród gdańskich autochtonów przejściową nadzieję na poprawę warunków życia, a także odzyskanie utraconego mienia:

Tzw. starzy Gdańszczanie przychodzą dziś do Komisji ze wszystkimi swoimi troskami. Zgłaszają się i ci, którzy od lat bezskutecznie kołatają do wszystkich

¹⁰² APG, PMRN, 1166/1536, Protokół zebrania Komisji ds. ludności rodzimej, 17 V 1957, k. 9.

¹⁰³ TROJANOWSKA 1957b, 14 III 1957.

¹⁰⁴ HEJGER 2008, s. 189.

¹⁰⁵ *Naprawianie 1957; Utworzenie Komisji 1957.*

¹⁰⁶ Prasa pisała o sześciu komisjach: mieszkaniowej, wyjazdowej, opieki społecznej, rent i emerytur, zatrudnienia, prawnej.

możliwych drzwi, przedstawiając rozpaczliwe warunki, w których mieszkają. I ci, których w ich własnych domkach zepchnięto do piwnic i na poddasza. I ci, którzy już nie wierzą w nic i chcą tylko wyjechać”¹⁰⁷.

Tymczasem lawinowy napływ dokumentacji wyjazdowej przerósł jednak możliwości komisji. Na zebraniu 12 marca 1957 postawiono wniosek, aby „w związku z masowym już obecnie zjawiskiem emigracji Polaków” wszystkie podania o wyjazdy do Niemiec przyjmował wyłącznie Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium MRN w Gdańsku¹⁰⁸. Sytuację komplikowały wyjazdy znacznej części członków gdańskiej Polonii, jak bowiem tłumaczono, „trudno teraz przekonać niemiecką Ludność Rodzimą, upoczywie upominającą się o wyjazd, że w myśl na razie obowiązujących przepisów wyjazdy do NRF są bardzo ograniczone”¹⁰⁹.

Innym skutkiem wydarzeń 1956 r. był powrót do instytucjonalizacji problematyki dawnych ziem niemieckich w postaci utworzenia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (dalej: TRZZ)¹¹⁰. Podczas zjazdu założycielskiego Oddziału TRZZ w Gdańsku, który miał miejsce 27 października 1957 w ratuszu staromiejskim padła interesująca opinia:

Tylko bardzo wąski krąg ludzi znał sytuację Polonii gdańskiej. Sytuacja zaraz po wojnie, która zaistniała w Gdańsku, kiedy był cały szereg nieprawidłowych pociągnięć administracyjnych, gospodarczych, kiedy pomijano dorobek miejscowych działaczy Polonii, którzy zdołali się uchronić od ciosu hitlerowskiego, w wyniku tego słabego rozeznania sytuacji, spowodowała m.in. w moim przeświadczeniu taką sytuację, że aktywność ta była niedoceniana¹¹¹.

Autor tej wypowiedzi, sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Gdańsku Kazimierz Wrzesiński, złożył również w imieniu miejskich władz partyjnych samokrytykę w związku z prowadzoną dotąd polityką wobec ludności rodzimej.

Działania podjęte w okresie tzw. odwilży, w tym dyskusje z udziałem przedstawicieli byłej Polonii w Gdańsku, a także trafne konkluzje dotyczące okresu zarówno tużpowojennego, jak i stalinowskiego, nie były jednak w stanie powstrzymać rozkręconej już spirali migracyjnej i stonować nastrojów wyjazdowych wśród polskich i niepolskich gdańszczan czy może prościej — byłych obywateli Wolnego Miasta. Inicjowane na początku 1957 r. próby „częściowego choćby wyrównania strat autochtonów” nie zdołały uratować dla Polski setek rodzin, które albo już wyjechały,

¹⁰⁷ *Co się dzieje* 1957. Komisja przyjmowała interesantów (ok. 300 tygodniowo) w godzinach popołudniowych.

¹⁰⁸ APG, PMRN, 1166/1535, Pismo Komisji ds. ludności rodzimej przy Prez. MRN do Prezydium MRN, 15 III 1957, k. 62.

¹⁰⁹ APG, PMRN, 1166/1536, Sprawozdanie Komisji ds. ludności rodzimej, 17 V 1957, k. 9.

¹¹⁰ ZAĆMIŃSKI1995; ROMANOW 1999b, s. 175–176.

¹¹¹ APG, PMRN, 1166/1615, Protokół z I Zjazdu organizacyjno-wyborczego obwodu gdańskiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, 27 X 1957, k. 75.

albo były zdeterminowane, by wyjechać¹¹². Strumienia emigracji nie powstrzymały także inspekcje w zakładach pracy ani kontrola warunków mieszkaniowych ludności rodzimej. Wydawały się one bezcelowe, ponieważ mimo szczerych zapewne chęci urzędnicy nie dysponowali możliwościami pomocy, które w niewielkim choćby stopniu byłyby konkurencyjne wobec oferty władz zachodnioniemieckich. Trzeba pamiętać, że w 1958 r. wielu przedwojennych Polaków gdańszczan, w tym wdowy po pocztowcach, nadal nie otrzymywało rent. Bez środków do życia była np. wdowa po dyrektorze Gimnazjum Polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku Janie Augustyńskim¹¹³. Słusznie, lecz za późno dostrzeżono:

Na skutek niefortunnej gospodarki, niezrozumienia potrzeb i mentalności tego narodu, wytworzyły się animozje w stosunku do ludności napływowej i sympatie wobec ludności niemieckiej. Z tym trzeba walczyć. Aby walczyć, trzeba podnieść stopę gospodarczą tego rejonu, przyzwyczajonego do innych warunków bytowania, niż to było w Polsce B i za Bugiem. Tu jest duży napływ ludności z tych rejonów i stąd dysonanse wypływające z różnych sposobów myślenia i bytowania¹¹⁴.

Największą bolączką była kwestia mieszkaniowa, a gros wpływającej do wspomnianej Komisji ds. Ludności Rodzimej dokumentacji obejmowała podania i zażalenia w tej właśnie sprawie. Jednym z nich było pismo Eryki Ekert, które wyrażało odczucia wielu autochtonów: „Tylu ludziom przyjeżdżającym do Gdańska przydzielono mieszkań a dlaczego my nie możemy otrzymać własnego mieszkania kiedy w Gdańsku się urodziłam i wychowałam oraz chcę nadal mieszkać i wychować swoje dziecko na obywatela polskiego w zdrowym i słonecznym mieszkaniu”¹¹⁵.

Po opuszczeniu w końcu 1956 r. Gdańska przez pierwszą większą partię transportów — w których, jak wspomniano, wyjechało 450 osób — uzyskano mieszkania dla zaledwie 85 rodzin, podczas gdy oczekujących na lokum było pięciokrotnie więcej¹¹⁶. Rozgoryczenie wzmacniało nierealizowanie uchwał Wojewódzkiej Rady Narodowej, co gdańszczanie przywoływali podczas dyskusji na forum komisji: „mieliśmy otrzymać 20% przydziału z nowego budownictwa na 1957 r., podczas gdy nie otrzymaliśmy dotąd nic. Chcemy wszyscy żyć a nie być odpychani do roli pariasów”¹¹⁷. Porażką zakończyła się również akcja mająca na celu naprawę krzywd ludności rodzimej poprzez zwrot mienia zrabowanego jej po wojnie lub przyznanie za nie odszkodowania. Podobnie jak wkrótce po zakończeniu wojny, tak i teraz

¹¹² *Naprawa 1957; Przyspieszyć 1957.*

¹¹³ APG, PMRN, 1166/1615, Protokół z I Zjazdu organizacyjno-wyborczego obwodu gdańskiego TRZZ, 27 X 1957, k. 67–118.

¹¹⁴ APG, PMRN, 1166/1615, Protokół z I zjazdu organizacyjno-wyborczego obwodu gdańskiego TRZZ, 27 X 1957, k. 80–81.

¹¹⁵ APG, PMRN, 1166/1535, Pismo Eryki Ekert, 22 VI 1956, k. 39–40. Cf. *Czy Karol 1957.*

¹¹⁶ APG, PMRN, 1166/1463, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej na terenie miasta Gdańska, VI–XII 1956, k. 226–227. Cf. *Naprawianie 1957.*

¹¹⁷ APG, PMRN, 1166/1536, Sprawozdanie Komisji ds. ludności rodzimej, 24 V 1957, k. 5.

wyjazdy gdańszczan otwierały przestrzeń do nadużyć w zakresie gospodarowania pozostawionym przez nich dobytkiem i mieszkaniami. Z okazji tej korzystali także członkowie Komisji, której działalność nie zapisała się w związku z tym zbyt dobrze w opiniach samych zainteresowanych; po dziesięciu miesiącach cała to uległa likwidacji. W sumie w latach 1955–1957 przydzielono miejscowej ludności zaledwie 170 izb mieszkalnych po przesiedleńcach i emigrantach.

Gdy realizacja procedury emigracyjnej nabrała tempa, proporcje między liczbą złożonych podań a wyjazdami uległy wyrównaniu, co obrazują dane z pierwszego półrocza 1957 r.: 1160 podań na 1128 wyjazdów. Sprawozdania nadal donosiły o systematycznie rosnącym napływie wniosków — między grudniem 1957 a styczniem 1958 r. wpłynęło ich 300, średnio było to zatem piętnaście podań dziennie. Dodatkowo krąg wnioskodawców poszerzył się o osoby, które dotąd prawdopodobnie nie rozważały wyjazdu¹¹⁸; decyzję o emigracji coraz częściej podejmowali ludzie niemający rodzin w Niemczech, a nawet tacy, którzy przed kilkoma miesiącami otrzymali mieszkanie. Zdumiony urzędnik nie był w stanie wyjaśnić powodów takich działań¹¹⁹.

Sprawozdanie z końca 1957 r. wskazywałoby, że w drugiej połowie tego roku transporty z Gdańska chwilowo ustały. Podana w raporcie liczba 1522 osób¹²⁰, które wyjechały do Niemiec do połowy listopada, nie przekroczyła, a nawet zmniejszyła się o 56 osób w stosunku do tej ustalonej dla okresu od lipca 1956 do czerwca 1957 r., wynoszącej 1578 osób. Najprawdopodobniej było to rezultatem przeprowadzonych latem 1957 r. inspekcji w wojewódzkich wydziałach społeczno-administracyjnych, które ujawniły bałagan, liczne nieprawidłowości i nadużycia¹²¹. Być może władze istotnie wiązały nadzieję na powstrzymanie emigracji z nowym popaździernikowym otwarciem oraz działaniami wzmiankowanego wyżej TRZZ. Dodatkowo w czerwcu ustały w Gdańsku prace wspomnianej Komisji ds. Ludności Rodzimej. Atmosfera tego czasu była bardzo napięta, a gdańszczanie z przejściem wyczekiwali upragnionych zezwoleń: „ludzie biegają do Prezydium zdenerwowani za sprawą wyjazdu”, czytamy w cytowanym wyżej sprawozdaniu. Jak to zwykle bywa w okresach historycznych napięć, gdy wzrasta społeczny gniew, znajduje on odbicie w powielanych pogłoskach. W 1956 r. pojawiła w Gdańsku plotka, że bezpieka utworzyła specjalny zespół, którego celem miało być całkowite uniemożliwienie gdańszczanom wyjazdów do Niemiec¹²².

¹¹⁸ STOLA 2008, k. 100.

¹¹⁹ APG, 1166/1463, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej na terenie miasta Gdańska, VI–XII 1957, k. 226.

¹²⁰ APG, PMRN, 1166/1463, Sprawozdanie z zakresu zagadnień ludności autochtonicznej na terenie miasta Gdańska, I–VII 1957, k. 327–329.

¹²¹ STOLA 2010, s. 121–122.

¹²² CZERWIŃSKI 2016, s. 360. Również na Górnym Śląsku nastroje wyjazdowe prowokowały przekazywanie plotek. Cf. DAWID 2018, s. 106–107.

W sumie w latach 1956–1958 do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku wpłynęło 3468 wniosków o zgodę na wyjazd do Niemiec, z czego pozytywnie rozpatrzono 2727, a odmownie 573 podania. Do 1 marca 1959 z Gdańska wyjechało 2930 rodzin, którą to liczbę władze partyjne, mnożąc przez cztery, przeliczyły na ok. 11 720 osób¹²³. Stanowiło to prawie 30% ludności rodzimej Gdańska według stanu z 31 grudnia 1955. Przy tym zdecydowana większość, bo 2690 rodzin (ok. 10 780 osób), wyjechała do RFN, a jedynie 240 rodziny (ok. 960 osób) do NRD¹²⁴. Zastosowany tu przelicznik — cztery osoby na rodzinę — ma charakter jedynie orientacyjny, ponieważ wiele podań obejmowało nie tylko najbliższych, tj. małżonków, dzieci i rodziców, lecz także dalszych krewnych i powinowatych — rodzeństwo, teściów, kuzynów i innych; było to częścią zjawiska określonego już przez ówczesne władze mianem „gorączki wyjazdowej”. Bilans wielkiej fali migracyjnej z Gdańska mógł być zatem wyższy nawet o kilka tysięcy osób.

Ogłoszenie decyzji o zakończeniu akcji łączenia rodzin w lutym 1959 r. nie sprawiło, że tendencje wyjazdowe wśród gdańszczan zanikły. Wnioski wpływały nadal i były rozpatrywane w ramach kategorii wyjazdów indywidualnych na ogólnych zasadach emigracyjnych przez Komendę Wojewódzką MO¹²⁵. Od 1 marca do 7 maja 1959 rozpatrzono przychylnie 130 podań, w tym do NRD 56 (133 osoby), a do NRF — 74 (138 osób). W sumie od 1956 r. do tego momentu województwo gdańskie opuściło ogółem 16 872 osoby. W całej Polsce wyjazdy do Niemiec zostały ostatecznie wstrzymane w roku 1960. Szacuje się, że wskutek exodusu, który nastąpił w konsekwencji akcji łączenia rodzin, do obu państw niemieckich przeniosło się 240 tys. osób, z czego zdecydowaną większość stanowili mieszkańcy Górnej Śląska¹²⁶.

W przeciwieństwie do przymusowych przesiedleń ludności tuż po II wojnie światowej wyjazdy z drugiej połowy lat pięćdziesiątych miały charakter dobrowolny. Organizowane były w ramach ustaleń międzynarodowych, wynikały jednak z autonomicznych decyzji jednostek. Analizowane wydarzenia, w gruncie rzeczy stanowiące odsunięty w czasie skutek wojny, toczyły się bez czynników przymusu

¹²³ APG, KW PZPR, 2384/1870, Informacja o ludności rodzimej miasta Gdańska, 1960, k. 107. W 1959 r. ludność rodzimą w Gdańsku oceniano na 26 tys., w Sopocie na 3500, w pow. gdańskim na 3800, a w całym województwie gdańskim na 48 205 osób. Z całego województwa gdańskiego wyjechało 16 601, co stanowiło ok. 23,4% ludności rodzimej (NRF — 14 644, NRD — 1957).

¹²⁴ APG, KW PZPR, 2384/1870, Informacja o ludności rodzimej miasta Gdańska, b.d., k. 104–111. OBRACHT-PRONDZYŃSKI 2002, s. 208. Niższe pod względem liczebności dane na temat emigracji byłych obywateli byłego Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec pojawiały się w opracowaniach niemieckich: NEUHOFF 1977, s. 31–33: 1956 — 673, 1957 — 2422, 1958 — 5468, 1959 — 488, łącznie nieco ponad 9 tys. BUCHHOFER 1967, s. 57: 1957 — 2977, 1958 — 5945, 1959 — 488, tu: brak danych za lata 1956 i 1959.

¹²⁵ LATUCH 1994, s. 55.

¹²⁶ Tylko z województwa opolskiego w latach 1956–1959 wyjechało ponad 48,5 tys. osób. W ten sposób liczba tamtejszej ludności rodzimej spadła do 400 tys., co stanowiło 42,5% ogółu ludności. DAWID 2018, s. 101.

i sankcji politycznej. Podczas gdy oba państwa niemieckie dążyły do sprawnego transferu osób pragnących wyjechać, rząd polski początkowo nie był skłonny do pozbycia się tysięcy obywateli z terenów, które od ponad pięciu lat obejmował działaniami integracyjnymi. Przed 1954/1955 r. nieliczne przypadki zezwoleń na emigrację starano się przed opinią publiczną ukrywać. Sytuacja uległa zmianie po wydarzeniach „rewolucji październikowej”, gdy wyjazdy przybrały masowy charakter, chwilowo wymykając się spod kontroli państwa. Ówcześni decydenci określali je jako „łączenie rodzin” i pod taką też nazwą zjawisko emigracji z Polski do Niemiec, a także — choć w o wiele mniejszej skali — w kierunku przeciwnym, utrwaliło się w historiografii. W literaturze sporo miejsca poświęcono terminologii i typologii „wędrówek ludów” z przełomu 1944 i 1945 r. oraz następnych lat; dobrowolnych migrantów z okresu ponad dekadę późniejszego nie klasyfikowano analogicznie do ich poprzedników, np. jako „uciekierów” (*Fluchtlinge*), „wypędzonych” (*Vertriebene*) czy „przesiedleńców” (*Aussiedler*)¹²⁷. Wpływ na to miała zmiana sytuacji międzynarodowej przejawiająca się — nie licząc realiów zimnej wojny — zasadniczo pokojowymi stosunkami między państwami. Niekiedy polscy badacze, biorąc pod uwagę główny impuls towarzyszący podejmowaniu decyzji o opuszczeniu kraju, pisali o „migrantach ekonomicznych”. Ówczesna publicystyka z kręgu niemieckich środowisk ziomkowskich trzymała się interpretacji ideologicznej, widząc w przybyszach „tych, którzy zdołali uciec spod polskiej niewoli”¹²⁸. Pisano o *Spätaussiedler* (późnych przesiedleńcach) oraz o *Spätheimkehrern* (późnych repatriantach), przy czym pierwszy termin stosowano w odniesieniu do migrantów z Polski, a drugi — jeńców i cywilów zwolnionych i deportowanych z ZSRR w latach 1955–1956¹²⁹.

Dla pełniejszego rozpoznania problematyki wyjazdów ludności rodzimej z Gdańska w latach pięćdziesiątych warto byłoby przyjrzeć się bliżej także innym aspektom tego zjawiska, w tym m.in. postawom gdańskich funkcjonariuszy partyjnych i państwowych wobec zjawiska migracji do Niemiec oraz ich ewolucji. Tym samym badaniami zostałyby objęte także działania propagandowe, szczególnie interesujące dla lat 1959–1960, gdy po wstrzymaniu fali migracji PZPR nagłaśniała przypadki powrotów, a także rzekomych dramatów osób, które zdecydowały się na wyjazd. Niewątpliwie interesujące zagadnienie stanowią społeczne konsekwencje „gorączki migracyjnej” w postaci upośledzenia procesów integracyjnych: osłabienia zadzierzgniętych po wojnie więzi, „znikania” koleżanek i kolegów ze szkolnej ławy czy z podwórka, a także ubytków kadrowych w przedsiębiorstwach. Nie bez znaczenia będzie pytanie o skutki gospodarcze migracji, które mogły — choć w mniejszej skali niż na Śląsku — wystąpić także na terenie Gdańska w postaci chwilowych wahań produkcji czy niedoboru fachowców. Kuszące jest wreszcie przesłedzenie

¹²⁷ Vide np. KERSTEN 1997, s. 13–29; BEER 2011.

¹²⁸ Vide np. „Unser Danzig” 1956b, s. 3; „Unser Danzig” 1955a, s. 8.

¹²⁹ Vide np. „Unser Danzig” 1956c, s. 14; „Unser Danzig” 1955b, s. 5.

losów wybranych gdańskich rodzin od złożenia przez nie wniosku w miejskiej administracji poprzez przekroczenie granicy aż po osiągnięcie celu podróży. Wstępną próbę takiej analizy podjęto, porównując dane pochodzące z dokumentacji archiwalnej z zestawieniami *Spätaussiedler* publikowanymi w kolejnych numerach cytowanego wyżej pisma „Unser Danzig” po przybyciu poszczególnych transportów. Można rozwinąć takie badania, stawiając szczegółowe pytania o dotyczące przesiedleńców kwestie demograficzne (wiek, płeć, zawód), ewentualne późniejsze relacje łączące ich z krewnymi i znajomymi z Gdańska oraz o ich stosunek do rodzinnego miasta.

Jak wspomniano, na początku dekady potencjał migracyjny wśród dawnych gdańszczan wynosił nie więcej niż kilka tysięcy osób. Trzymani w Gdańsku przez wiele lat absolutnym zakazem wyjazdów zrealizowali swoje zamierzenia z okresu tużpowojennego pod koniec lat pięćdziesiątych. Początkowo zgodnie z założeniami akcja łączenia rodzin dotyczyła głównie osób, które bezowocnie oczekiwały powrotu krewnych. Zdecydowana większość ówczesnych migracji nastąpiła jednak wskutek decyzji podjętych pod wpływem zawiedzionych nadziei i utraty zaufania w dobrodziejstwo systemu socjalistycznego. Przyczyn narastania fali wyjazdów należy szukać w niewydolności reżimu skonfrontowanego z przyspieszającymi przemianami społecznymi, szczególnie zróżnicowanymi i intensywnymi na ziemiach poniemieckich. Zaproponowana przez rządzących formuła integracji społecznej okazała się być nie tyle niewystarczająca, ile wręcz przeciwnie skuteczna.

Klasowe założenia ideologiczne były kompletnie nieadekwatne do zachodzących w Gdańsku procesów tożsamościowych. Paradoks sytuacji polegał na tym, że z jednej strony nieustannie zalecano „usuwanie wszelkich przejawów wrogiego stosunku” wobec autochtonów, z drugiej jednak — ta sama władza rejestrowała i kontrolowała ich „wrogie zachowania”. W tej optyce stanowili więc oni środowisko z jednej strony szczególnie narażone na krzywdy, z drugiej jednak niepewne. Zaślepienie ideologicznie władze nie wykazywały zrozumienia dla spraw ludności rodzimej. Zwolnienie w okresie destalinizacji (1953–1956) hamulca blokującego do tej pory dążenia migracyjne pokazało, że procesy społeczne rządzą się własnymi prawami; w statystykach wyjazdowych kryły się tłumione po wojnie nadzieje na lepsze życie. Dla gdańszczan szczególnie bolesne było odcięcie ich od lokalnej przedwojennej tradycji. Wyrażało się to w idei budowy „nowego” z pominięciem czy wręcz na gruzach „starego”, tak charakterystycznej dla powojennej rewolucji także w innych miastach Europy¹³⁰. Autochtoni tym dotkliwiej przeżywali wprowadzone przez reżim obostrzenia, że zostali narażeni na materialną, umysłową i uczuciową utratę swojego dziedzictwa. Pokolenie, które w Wolnym Mieście spędziło młodość, w prywatnych rozmowach powracało do „gdańskich czasów” — te zaś w Polsce Ludowej odeszły w zapomnienie¹³¹. Pamięć o nich była natomiast pielęgnowana za Odrą, przez

¹³⁰ Modelowym przykładem tworzenia radzieckiego miasta „od nowa” był m.in. Królewiec. KOSSERT 2009, s. 315 i in.

¹³¹ WEHRMEYER-JANCY 2005, s. 95 i in.

Związek Gdańszczan w Lubece (Bund der Danziger), który zaczął wydawać pismo „Danziger Hauskalender” oraz „Unser Danzig”, o czym z nieukrywanym podziwem mówił Roman Truszczyński, kierownik Wydziału Oświaty i dawny gdańszczanin¹³²: „Jeżeli my nie doceniamy, co to jest Gdańsk, to doceniają to Niemcy. Tam Senat Wolnego Miasta Gdańska pracuje i propaguje niemieckość Gdańska na forum międzynarodowym”¹³³.

W 1945 r. Gdańsk przestał być ojczyzną dla swoich dotychczasowych mieszkańców, a stał się przestrzenią poddaną wymianie mieszkańców, a następnie intensywnej urbanizacji i industrializacji. Problemy ludności rodzimej, dla niej samej mające wagę egzystencjalną, dla rządzących były jednymi z wielu, które należało poświęcić dla dobra budowy komunizmu¹³⁴. Utracone mieszkania i dobytek, dyskryminacja w miejscach pracy, nieustające latami wrogie gesty ze strony przyjezdnych wzmagaly wśród gdańszczan pragnienie zmiany, a gdy ta w okresie destalinizacji stała się możliwa, gromadzony przez lata potencjał migracyjny wybuchł ze zdwojoną mocą. Nie tylko bowiem gdańscy Niemcy wystawili rachunek ówczesnym władzom za swój powojenny los, lecz także wielu gdańszczan polskiego pochodzenia¹³⁵.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

AAN [= Archiwum Akt Nowych], MZO [= Ministerstwo Ziem Odzyskanych], sygn. 765/B-1784
 APG [= Archiwum Państwowe w Gdańsku], PMRN [= Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku], sygn. 1166: 1463, 1465, 1501, 1534, 1535, 1536, 1539, 1615; PWRN [= Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku], sygn. 1280: 2393, 3862, 3863, 3864, 3866; KW PZPR [= Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku], sygn. 2384/1870
 GUS [= Główny Urząd Statystyczny w Gdańsku], Przegląd statystyczny miasta Gdańska za czas 1945–1950

¹³² APG, PMRN, 1166/1615, Protokół z I Zjazdu organizacyjno-wyborczego obwodu gdańskiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, 27 X 1957, k. 105–110. Na temat życia diaspory gdańskiej i ruchu gdańskiego w Niemczech Zachodnich vide LOEW (w druku); Cf. SAPAŁA 2015, s. 43–63.

¹³³ APG, PMRN, 1166/1615, Protokół z I Zjazdu organizacyjno-wyborczego obwodu gdańskiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, 27 X 1957, k. 70.

¹³⁴ „Jeżeli chcemy uratować resztki [...] tradycji polskości Gdańska — rodzimą polską ludność tego miasta troska o nią — apelowała w 1957 r. cytowana już Izabella Trojanowska — musi przebić nie tylko ze słów, które wygłaszane są od święta, a z wszystkich poczynań władz, ze stosunku całego społeczeństwa. Hasła, obietnice i zapewnienia bez pokrycia — tak jak to niestety wciąż jeszcze w praktyce się dzieje — powodują tylko tym większe rozgoryczenie ludzi stąd”. TRONANOWSKA 1957c, 20 III 1957.

¹³⁵ „Ani kropli krwi polskiej za Odrę i Nysę”, cytowano w prasie słowa wojewody śląskiego Aleksandra Zawadzkiego wypowiedziane w 1946 r. na zjeździe autochtonów w Warszawie, konkludując: „Dziś to już nie krople, to wartki, ciągły strumień rzeki [...]. Polityka może nam błąd ten wypomnieć, a historia łagodnie go nie oceni”. TROJANOWSKA 1957c, 20 III 1957.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- AMAR 2015 = Tarik Cyril Amar, *The Paradox of Ukrainian Lviv: A Borderland City between Stalinists, Nazis, and Nationalists*, London 2015
- BANASIAK 1968 = Stefan Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968
- BEER 2011 = Mathias Beer, *Flucht und Vertreibung der Deutschen. Voraussetzungen, Verlauf, Folgen*, München 2011
- BUCHHOFER 1967 = Ekkehard Buchhofer, *Die Bevölkerungsentwicklung in den polnisch verwalteten deutschen Ostgebieten von 1956–1965*, Kiel 1967
- BYKOWSKA 2012 = Sylwia Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012
- BYKOWSKA 2015 = Sylwia Bykowska, *Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku w latach 1950–1973*, w: *Poczet sołtysów, burmistrzów, nadburmistrzów, przewodniczących Miejskiej Rady Narodowej i prezydentów Gdańska od XIII do XXI wieku*, red. Beata Możejko, Gdańsk 2015, s. 362–365
- BYKOWSKA 2017 = Sylwia Bykowska, *Masowe migracje gdańszczan w latach 1945–1960. Przegląd źródeł archiwalnych*, w: *Gdańsk 1945–1990. Materiały–studia–analizy*, t. I, red. Edward Kizik, Mirosław Golon, Gdańsk 2017, s. 45–69
- BYKOWSKA 2018a = Sylwia Bykowska, *Gdańszczanie – autochtoni i Kaszubi w latach 1945–1959. Od weryfikacji narodowościowej do emigracji*, w: *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, red. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Cezary Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2018, s. 123–146
- BYKOWSKA 2018b = Sylwia Bykowska, *Problem weryfikacji autochtonów na tle przemian ludnościowych w Gdańsku w latach 1945–1948*, w: *„Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych”*, red. Wojciech Kuchar-ski, Katarzyna Bock-Matuszyk, Piotr Zubowski, Wrocław 2018, s. 177–210
- Co się dzieje 1957 = Co się dzieje po południu w gmachu Prezydium MRN w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 1957, 53
- CZAPLIŃSKI 1990 = Władysław Czapliński, *Obywatelstwo w procesie normalizacji stosunków RFN–PRL i RFN–NRD. Wybrane problemy*, Poznań 1990
- CZERWIŃSKI 2016 = Daniel Czerwiński, *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 2016
- Czy Karol 1957 = Czy Karol Ciepluch musi wyjechać do Niemiec?*, „Głos Wybrzeża”, 1957, 68
- Danzig 1997 = Danzig/Gdańsk 1945. Erinnerungen nach 50 Jahren/Wspomnienia 50 lat później*, red. Peter Oliver Loew, Elżbieta Rusak, Rainer Zekert, Gdańsk 1997
- DAWID 2018 = Adriana Dawid, *Problem migracji do obu państw niemieckich w ujęciu władz partyjnych województwa opolskiego (1956–1959)*, w: *Wędrowniacy ludów. Powojenny transfer ludności w Polsce Ludowej*, red. Maciej Fic, Katowice 2018, s. 96–117
- Eine neue 2007 = Eine neue Gesellschaft in einer alten Stadt. Erinnerung und Geschichtspolitik in Lemberg anhand der Oral History*, hrgb. Lutz Henke, Grzegorz Rossolinski, Philipp Ther, Wrocław 2007
- EISENFELD, KOWALCZUK, NEUBERT 2004 = Bernd Eisenfeld, Ilko-Sascha Kowalc-zuk, Ehrhart Neubert, *Die verdrängte Revolution. Der Platz des 17. Juni 1953 in der deutschen Geschichte*, Brema 2004

- Grenzdurchgangslager* 1995 = *Grenzdurchgangslager Friedland 1945–1995, Niedersächsisches Innenministerium*, Hannover 1995 (Referat für Presse- und Öffentlichkeitsarbeit)
- GÜCKEL 2005 = Jürgen Gückel, *60 Jahre Lager Friedland. Zeitzeugen berichten*, Göttingen 2005
- HEJGER 2008 = Maciej Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008
- JANKOWIAK 1995 = Stanisław Jankowiak, *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni”, 3, 1995, s. 51–74
- JANKOWIAK 1999 = Stanisław Jankowiak, *Akcja łączenia rodzin między Polską a Republiką Federalną Niemiec w latach 1950–1959*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Czesław Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 205–217
- JANKOWIAK 2005 = Stanisław Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005
- JANKOWIAK 2010 = *Wyjazdy Niemców z Polski w latach 1950–1959: wybór dokumentów*, Poznań 2010
- JAROSZ 2000 = Dariusz Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000
- JOŃCZY 2003 = Romuald Jończy, *Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej z województwa opolskiego. Studium ekonomicznych determinant i konsekwencji*, Opole 2003
- KERSTEN 1997 = Krystyna Kersten, *Przymusowe przemieszczenia ludności – próba typologii*, w: *Utracona ojczyzna*, red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson, Poznań 1997, s. 13–29
- KOCHANOWSKI 2017 = Jerzy Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017
- KORBEL 1986 = Jan Korbel, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i perspektywie – analiza uwarunkowań*, Opole 1986
- KOSSERT 2009 = Andreas Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przeł. Barbara Ostrowska, Warszawa 2009
- KULCZYCKI 2016 = John J. Kulczycki, *Belonging to the nation. Inclusion and Exclusion in the Polish-German Borderlands 1939–1951*, London 2016
- LATUCH 1994 = Mikołaj Latuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, Warszawa 1994
- LENK 2006 = Gertraud Ann Lenk, *Unsere verlassene Heimat. Von Danzig nach Dänemark*, Gelnhausen 2008
- LOEW [w druku] = Peter O. Loew, *Rozproszony Gdańsk. Niemiecycy gdańszczanie w pierwszych latach po II wojnie światowej. Wstępne ustalenia i problemy badawcze*, w: *Gdańsk, dawniej Danzig. Miasto–ludzie–pamięć*, red. Edmund Kizik, Mirosław Golon, Sylwia Bykowska [w druku]
- MADAJCZYK 2001 = Piotr Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001
- MADAJCZYK 2010 = Piotr Madajczyk, *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku. Szkice do problemu*, Warszawa 2010
- MIRONOWICZ 2000 = Eugeniusz Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000

- MORZYCKI-MARKOWSKI 2010 = Mikołaj Morzycki-Markowski, *Jak przekraczano granice w socjalizmie. Przykład PRL, w: Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. Włodzimierz Borodziej, Jerzy Kochanowski, Warszawa 2010, s. 45–60
- MÜLLER 1996 = Gregor Müller, *Czasy dobre, złe, najgorsze: rozmowy z Polonią gdańską / Gute, schlimme, schlimmste Zeiten: Gespräche mit Danziger Polen*, przeł. Helena Babicka, Gdańsk 1996
- Naprawa 1957 = *Naprawa krzywd wyrządzonych ludności autochtonicznej przedmiotem narady w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych*, „Dziennik Bałtycki”, 1957, 43
- Naprawianie 1957 = *Naprawianie krzywd ludności niemieckiej i ukraińskiej zajmie się utworzona w KC PZPR komisja do spraw narodowościowych*, „Dziennik Bałtycki”, 1957, 45
- NEUHOFF 1977 = Hans Neuhoff, *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen*, Bonn 1977
- Niemcy 2001 = *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg, t. IV: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, wybór, oprac. Ingo Eser, Witold Stankowski, Claudia Kraft, Stanisław Jankowiak, Katrin Steffen, Warszawa 2001
- OBRACHT-PRONDZYŃSKI 2002 = Cezary Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002
- OSEKOWSKI 1998 = Czesław Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994
- PERKOWSKI 2013 = Piotr Perkowski, *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013
- Das polnische 2005 = *Das polnische Breslau als europäische Metropole. Erinnerung und Geschichtspolitik aus dem Blickwinkel der Oral History / Pamięć i polityka historyczna z punktu widzenia oral history. Polski Wrocław jako metropolia europejska*, red. Philipp Ther, Tomasz Królik, Lutz Henke, Wrocław 2005
- Polska 2008 = *Polska–Niemcy Wschodnie 1945–1990: wybór dokumentów*, t. III: *lata 1956–1957*, red. Jerzy Kochanowski, Klaus Ziemer, wstęp, wybór, oprac. Maciej Górny, Mateusz J. Hartwich, Warszawa 2008
- Przyspieszyć 1957 = *Przyspieszyć naprawę krzywd wyrządzonych ludności autochtonicznej. Narad w MSW*, „Głos Wyrzeża”, 1957, 43
- ROMANOW 1999a = Zenon Romanow, *Przebieg paszportyzacji ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1951–1953*, w: *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w okresie stalinowskim*, red. Czesław Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 229–241
- ROMANOW 1999b = Zenon Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999
- RUCHNIEWICZ 2003 = Krzysztof Ruchniewicz, *Warszawa–Berlin–Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003
- SAKSON 1998 = Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998
- SAPAŁA 2015 = Barbara Sapała, *Die Vertriebenen-Kalender und deren Rolle im Prozess der Eingliederung*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego”, 880, 2015, s. 43–63
- SCHÖNE 2013 = Jens Schöne, *Volks Aufstand. Der 17. Juni 1953 in Berlin und der DDR*, Berlin 2013

- STĘPNIAK 1991 = Henryk Stępnik, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1991
- STOLA 2001 = Dariusz Stola, *Międzynarodowa mobilność zarobkowa w PRL*, w: *Ludzie na hułstawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. Ewa Jaźwińska i Marek Okólski, Warszawa 2001, s. 62–100
- STOLA 2010 = Dariusz Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010
- SUDZIŃSKI 1995 = Ryszard Sudziński, *Transfer ludności niemieckiej z Wybrzeża Gdańskiego po II wojnie światowej (1945–1959)*, w: *Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX i XX w.*, red. Józef Borzyszkowski, Mieczysław Wojciechowski, Toruń–Gdańsk 1995, s. 183–226
- TRABA 2018 = Robert Traba, *Nowoczesność archaiczna. Rozmawiają Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk*, w: *„Ziemie Odzyskane”. W poszukiwaniu nowych narracji*, red. Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk, 2018, s. 315–335
- TRANSFER 2002 = *Transfer, obywatelstwo, majątek. Trudne problemy stosunków polsko-niemieckich*, red. Witold M. Góralski, Warszawa 2002
- TROJANOWSKA 1957a = Izabella Trojanowska, *Sprawy gdańszczan. Ludzie bez ojczyzny*, „Dziennik Bałtycki”, 65
- TROJANOWSKA 1957b = Izabella Trojanowska, *Sprawy gdańszczan. Byt określa świadomość*, „Dziennik Bałtycki”, 62
- TROJANOWSKA 1957c = Izabella Trojanowska, *Sprawy gdańszczan. Miejsce Polaków w Polsce*, „Dziennik Bałtycki”, 67
- „Unser Danzig” 1951 = „Unser Danzig”, Operation Link. Herausführung aus Danzig stockt, 1951, 3, H. 10
- „Unser Danzig” 1952 = „Unser Danzig”, Ich kam unlängst aus Danzig ..., 1952, 4, H. 8
- „Unser Danzig” 1955a = „Unser Danzig”, Freigelassene Danziger, 1955a, 7, H. 3
- „Unser Danzig” 1955b = „Unser Danzig”, Kehren 70 000–90 000 Deutsche zurück?, 1955b, 7, H. 2
- „Unser Danzig” 1956a = „Unser Danzig”, Wir grussen unsere Heimkehrer, 1956a, 8, H. 1
- „Unser Danzig” 1956b = „Unser Danzig”, 79 kamen aus Danzig, 1956b, 8, H. 3
- „Unser Danzig” 1956c = „Unser Danzig”, Spätaussiedler aus Danzig, 1956c, 8, H. 4
- Utworzenie Komisji 1957 = *Utworzenie Komisji PZPR do spraw narodowościowych*, „Głos Wybrzeża”, 1957, 45
- WEHRMEYER-JANCY 2005 = Brigitte Wehrmeyer-Jancy, *Młodość niemieckiej dziewczyny w Polsce. Epizody z Gdańska (1938–1958)*, Gdańsk 2005
- ZACMIŃSKI 1995 = Andrzej Zaćmiński, *Działalność zagraniczna Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w latach 1957–1970*, Bydgoszcz 1995
- ZAJĄC, ZIĘBA 2009 = Justyna Zajęc, Ryszard Zięba, *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1989*, Toruń 2009
- ZWARRA 1997 = Brunon Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. V, Gdańsk 1997

People without homeland? The question of “re-unification of families” and the situation of the indigenous population in the 1950s in Gdańsk

The article presents the fate of the former citizens of the pre-war Free City of Gdańsk in the 1950s, which were two different stages of the history of the Polish People's Republic separated by the events of 1956. After the end of the Second World War the indigenous inhabitants of Gdańsk were obliged to undergo a nationality verification process as a result of which people declaring themselves as being of Polish origin were granted all civil rights. Others, regarded as Germans, were expelled to Germany. Many of them were residents of Gdańsk with Polish roots. Under the impact of mass Polish settlement and promotion of the pioneering ideology by the state, the indigenous inhabitants of Gdańsk lost their status as hosts of their city. In the Stalinist period the indigenous population of the so-called Recovered Territories, was supposed to contribute to the building of People's Poland. Loss of their property, low quality of life, discrimination at work as well as loss of the cultural heritage of the Free City and forced re-Polonisation prompted indigenous inhabitants to turn away from Polishness. With the de-totalitarianisation of the state in the mid-1950 the government opened the borders a bit, allowing people to go to Germany as part of the re-unification of families campaign. Initially, only Germans were allowed to emigrate, but with time, and especially after the events of the “October revolution” the migrants also included indigenous inhabitants. The situation in Gdańsk was specific in that among the numerous Polish families wanting to emigrate were victims of Nazism, including former prisoners of concentration camps. In total, in 1956–1959, during the “re-unification of families” campaign, over ten thousand people, 30% of the indigenous population of Gdańsk, left the city.